№ 198. Kraków, 31 Sierpnia—Czwartek. Rok 1882.

„Reforma" wychodzi codziennie. z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya „Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu 2 złr. — z przesyłką pocztową 2 złr. 50 ct.

Kraków, *30 sierpnia.*

Dokonany wczoraj wybór uzupełniający do Sejmu w trzech okręgach wyborczych, z których dwa zaliczano zawsze do „zagrożonych", dał znowu zwycięstwo stronnictwu narodowemu, i przekonał o chwilowem ubezwładnieniu tak zwanego stronnictwa świętojurców. Nie miało ono nawet odwagi wystąpić ze swymi kandydatami, nie miało odwagi rozwinąć tak szerokiej i energicznej agitacyi, jak przy wszystkich poprzednich wyborach. Tam, gdzie dawniej walka toczyła się czasem o kilkanaście głosów rozstrzygających — dziś kandydaci narodowi przechodzą prawie jednomyślnie. Skompromitowane wobec ludu, skompromitowane jeszcze w wyższym stopniu wobec inteligencyi ruskiej, stronnictwo to nie śmie nawet podnieść głowy do śmielszej akcyi wyborczej. Będą znowu z powodu tych wyborów krzyki i jęki boleści na ucisk Polaków — na intrygę polską— rozwodzone po pseudo-ruskich i po rosyjskich dziennikach. Raz już odpowiedzieliśmy na nie — dziś tylko powtórzyć możemy, że gdyby agitacya polska nie miała utorowanej drogi, takim rezultatem poszczycićby się nie mogła. Tę drogę utorowała jej i ten grunt przysposobiła sama partya świętojurska, lud bowiem poznał się na bezowocowności jej agitacyi samą tylko nienawiścią kierowanej i obłudzie jej niedopełnionych przyrzeczeń — a uczciwa część inteligencyi ruskiej przekonała się, iż partyi tej brak wszelkich podstaw moralnych, i że nie jest ona ruską, ale panslawistyczno-rosyjską. Tem większy przeto obowiązek spada na tę uczciwą inteligencyę ruską. Proces lwowski mógł ją przekonać, że ze strony polskiej nie spotka się z nienawiścią i wstrętem, jak mniemała, ale że szczerze do zgody podana dłoń, będzie przez Polaków przyjętą. Mógł ją przekonać, że skoro Polacy wobec takich nawet, jak oskarżeni, nie unieśli się nienawiścią — ale bezstronność sądu posunęli aż do pobłażliwości, to wobec szczerych Rusinów postępowanie ich będzie szczerze odpowiadać zasadzie naszej politycznej Unii: wolnych z wolnymi a równych z równymi. Zorganizować się w stronnictwo o jasno określonym programie, zaznaczyć silnie nietylko w czem się różnią od pokonanej, ale skrycie zawsze nurtującej partyi świętojurców, ale też i pozytywne swe dążenia i żądania jasno określić: oto jest dziś pierwszy obowiązek szczerych patryotów ruskich.

Dla czego go dotąd nie spełnili? Nie nam to osądzać. Być może, iż są jeszcze jakieś nieprzezwyciężone przeszkody — iż jakieś jeszcze zbyt głęboko zakorzenione chwasty muszą być wprzódy usunięte, zanim ci patryoci ruscy odzyskają całą swobodę i śmiałość działania. Charakterystycznym jest np. fakt — że lwowskie *Diło*, które tak śmiało powiedziało prawdę Dobriańskim i Naumowiczom, przerwało swój szereg artykułów o procesie na tym punkcie, gdzie miało przystąpić do postawienia pozytywnego programu, do określenia podstaw patryotyzmu ruskiego. Ten brak wyraźnego programu i skupionego przy nim stronnictwa, jest zaprawdę tylko ze szkodą sprawy ruskiej. My zaś póty, póki program taki nie jest sformułowany, stronnictwo takie nie jest zorganizowanem, nie możemy zejść przy wyborach z dotychczasowej drogi popierania Polaków nawet w czysto ruskich okręgach, bo nie możemy narażać spraw, które są zarówno naszemi jak i ruskiemi na to, by się dostały w ręce zdrajców ruskiej narodowości i wiary, w ręce zdeklarowanych wrogów naszych, wszelkiej zgodzie i porozumieniu niechętnych, w ręce niemniej zdeklarowanych przyjaciół Moskwy. Tego nie możemy ryzykować — choćbyśmy się mieli narazić na stokroć większe krzyki o „intrygę polską" z ust protektorów takich Naumowiczów i Dobrzańskich.

Pan Paweł Popiel ogłosił drugi list otwarty do p. Stanisława Polanowskiego w sprawie ruskiej, jakoby replikę na jego odpowiedź. Nie zgadza się p. Popiel z twierdzeniem p. Polanowskiego, że sprawy ruskiej niema — wywodzi owszem w sposób przekonywający, że ona jest, i że „ani jej zabić pogróżką, ani uśpić milczeniem". Wszakże gdyby wyprowadzić praktyczne konsekwencye z listu p. Popiela, to prawie żadna między adwersarzami nie okazałaby się różnica. Powiada bowiem: „dla nas zatem droga wskazana ta sama, którą Sejm i rząd kroczą od lat 20 pod hasłem: równi z równymi". Z tem, żeby kroczyć tą samą drogą co dotychczas — z pewnością i p. Polanowski się zgodzi.

W sprawie I Zjazdu techników polskich w Krakowie w r. 1882.

(Dokończenie).

Myśl założenia ogólnego Towarzystwa polskich techników w Krakowie podniesiona, napotkała od razu na niespodziewane w istocie zarzuty niepraktyczności tak ze strony Tow. politechn. lwowskiego, jak i ze strony *Inżynieryi i Budownictwa* w artykule wyżej wspomnianym. Przypisujemy to poprostu nieporozumieniu. Nikt nas przecież nie posądzi, abyśmy mieli naiwny zamiar starania się o zatwierdzenie Stowarzyszenia ze statutami, regulaminami i t. d. Zostawimy na boku te formy, a wychodząc z założenia, że celem naszym jest podniesienie przemysłu i techniki w naszym kraju, a więc tylko praca w specyalnym kierunku, nie wahajmy się wypowiedzieć śmiało nasze zdanie, jak to obywatelom wielkiego dwudziesto milionowego narodu przystało.

Prawda, że regularne funkcyonowanie prawidłowego stowarzyszenia jest dzisiejszemi stosunkami wielce utrudnione, że niejedną przeszkodę obejść wypadnie, że niejednej formalności, do której pod konstytucyjnem rządem naszej prowincyi przywykliśmy, zaniechać będzie trzeba: niemniej jednak założymy z góry, że takie ogólne towarzystwo techników polskich jest możebne, a co więcej jest praktyczne.

Rzecz jasna, że zarzut niepraktyczności, nieco apodyktycznie rzucony, spowodowały względy polityczne, więc nie mając bynajmniej zamiaru wkraczania w niniejszych uwagach na pole polityczne, musimy jednak choć pobieżnie o nie zawadzić. W zasadzie, myśl zawiązania Towarzystwa ogólnego polskich techników, nie napotkałaby z pewnością na opozycyę. Korzyści widoczne są aż nadto, abyśmy słuszności tej zasady aż dowodzić potrzebowali. Postaramy się przeto dowieść błahości tych rzekomych przeszkód, jakie nam w urzeczywistnieniu tego zamiaru na drodze stoją.

Naród polski jest jeden i będzie jeden — żadne przeciwności, żadne prześladowania, żadne złudne koncesye nie są zdolne go zniszczyć, jak nie są zdolne rozdrobnić go na trzy części odmiennie myślące i różnemi drogami kroczące. Możemy być tu lojalni, tam niechętni lub obojętni — w gruncie rzeczy jesteśmy przedewszystkiem Polakami, a prawa tego nikt, bo nawet nieprzyjaciel nam niezaprzeczy. Ta kardynalna zasada i przeświadczenie każe nam technikom jako cząstce narodu dążyć wspólnie jedną drogą do jednego celu i w jednej myśli. Ztąd pozostawianie hegemonii tej lub owej dzielnicy w warunkach szczęśliwszych będącej, uważać musimy za wadliwe — a obstawać będziemy przy owej jednomyślności, o jakiej tylko co była mowa.

Wychodząc z tego założenia, a zarazem rachując się z odmiennemi warunkami bytu trzech odłamów Polski, dojdziemy do wniosku, że praca organiczna techników winna z jednej strony w inicyatywie, opierać się na scentralizowaniu, a z drugiej strony, w wykonaniu, na autonomii.

Wyłuszczone poniżej podstawy utworzenia podobnego Towarzystwa objaśnią dostatecznie nasze pojmowanie rzeczy:

1) Towarzystwo techników polskich ma na celu: a) staranie o podniesienie stanowiska i wpływu technika w społeczeństwie, b) podniesienie wiedzy technicznej i przemysłu krajowego, c) popieranie technicznych wydawnictw polskich, d) pracę nad słownictwem technicznem, e) opiekowanie się zabytkami sztuki polskiej, f) zespolenie wszystkich pojedynczych w tej mierze usiłowań, g) udzielanie pomocy technicznej.

2) Do Towarzystwa tego ma prawo należeć każdy Polak w zawodzie technicznym pracujący.

3) Najwyższą władzą w Towarzystwie są Zgromadzenia ogólne czyli Wiece.

4) Wiece zbierają się w rożnych miastach Polski stosownie do potrzeby i możności, rozbierają przedkładane wnioski i wydają uchwały, których wykonanie poruczają sekcyom.

5) Każda sekcya funkcyonuje stosownie do możności, już to jako stowarzyszenie zorganizowane i przez właściwy rząd zatwierdzone, już to jako prywatne kółko ludzi jednego zawodu — i działa w swoim zakresie stosownie do warunków, w jakich się jej dzielnica znajduje.

6) Każdy członek Towarzysrwa płaci na cele ustępem pierwszym określone 6 złotych polskich rocznie (1 złr. 50 ct. — 1 rsr. — 3 marki).

7) Rozporządzać funduszami ma prawo komisya złożona z pięciu członków, przez każdy zjazd wybieranych. — Z funduszów tych komisya łożyć będzie na premiowanie prac konkursowych, dzieł technicznych i przedmiotów wystawowych polskich, dalej na koszta wydawnictwa słownika technicznego i koszta zdejmowania rysunków z istniejących zabytków sztuki, a wreszcie opłacać będzie wydatki na wydawnictwa popularnych dzieł technicznych i udzielać zapomogi. Sprawozdanie ze swej czynności złoży komisya najbliższemu zjazdowi.

8. Wnioski przygotowane na wiec mają być pierwej przesłane komisyi, której służy prawo poczynienia uwag przy przedstawianiu ich kongresowi

9) Przybliżony budżet wydatków ma prawo układać zjazd, który również nagradza prace techniczne konkursowe, rozstrzyga jakie wydawnictwa techniczne mają być popierane lub kosztem Towarzystwa drukowane.

Nie mając pretensyi, aby powyższe zasady były wyczerpująco zestawione, gdyż jest to tylko myśl w ogólnych rzucona zarysach; sądzimy wszakże, iż po głębszej rozwadze uznać można, że myśl ta jest więcej praktyczną, jakby się to na pierwszy rzut oka zdawać mogło.

Nie zapominajmy, że to technicy polscy się zbierają, i że na zjeździe naszym kwestya ta nie może być pominiętą. Powierzanie wykonania uchwał zjazdu Towarzystwom technicznym galicyjskim, jakby tu tylko o sprawy galicyjskie chodziło, jest już nietylko niewłaściwe, ale wprost błędne, gdyż byłoby jednym więcej objawem jakiegoś partykularyzmu w tym razie zwłaszcza, niepotrzebnego i niepożytecznego. Łącząc się w Stowarzyszenie idealne, o którem mowa, a jednak praktyczne, nie moglibyśmy zapewne na razie żądać, aby jego wpływ i znaczenie na zewnątrz był taki, jakim się cieszą podobne w innych krajach stowarzyszenia; ale byłaby praca nasza zorganizowaną, a o to przecież nam idzie. Powodu zaś do obaw nie widzimy żadnego — jedynym objawem dotykalnym stowarzyszenia jest owa wkładka — prawo jednak rozporządzania swemi pieniądzmi na cel społeczno-naukowy ma każdy, nawet w państwie najbardziej absolutnem. Zajęcia zaś sekcyi i komisyi są zupełnie prywatnej natury. Mamy nietylko nadzieję, ale przekonanie, że sprawy tej zjazd nie pominie i nie zadowolni się połowniczem jej załatwieniem, równającem się pozostawieniu rzeczy *in statu quo ante*.

Poruszaną była także w Towarzystwie technicznem krakowskiem myśl urządzenia wystawy krajowych materyałów budowlanych i prac technicznych. — Pierwsza z nich, wystawa materyałów budowlanych, a przytem może i wyrobów rzemieślniczych t. zw. fabrycznych, jak okna, drzwi, piece i t. d. przedstawiałaby wielkie korzyści i niemało przydałaby świetności zjazdowi; — ale wystawa taka, jeżeli ma posiadać prawdziwie techniczną wartość, wymaga paroletnich przygotowań, poprzedniego urządzenia stacyi doświadczalnej, którą proponuje redakcya *Inżynieryi i Budownictwa*, to jest, w ogóle potrzebuje czasu. — Wystawę prac technicznych pojmujemy jako dział ogólnej wystawy technicznej, pojedynczo wzięta, przedstawiałaby się ona w ramach może zbyt szczupłych. Jednej i drugiej w porozumieniu z Tow. polit. lwow. zaniechano na ten raz; nie wątpimy wszakże, iż projekt przyjdzie do skutku na zjeździe następnym.

Towarzystwo lwowskie w przedstawionym przez się projekcie kwestyonaryusza postawiło jeszcze do opracowania temat: „O wadliwości konstrukcyj budowlanych i nieracyonalnem zastosowywaniu materyałów w budownictwie ze względu na nasz klimat i bogactwo rodzimych materyałów surowych". Temat ten mógłby dać sposobność do napisania całego dzieła — wątpimy przeto, aby na zjeździe mógł być wyczerpująco traktowany. Podjął się opracowania go p. Ludwik Radwański, inż. cyw. we Lwowie; zapewne jednak szanowny prelegent zdoła zaledwie podać treść obszernej pracy, jaką na temat powyższy ułożył.

Kółko techników poznańskich poruszyło sprawę racyonalnego wyzyskania bogactwa krajowego w ziemi ukrytego, jak nafty w Galicyi, żelaza i węgla w Królestwie Polskiem i soli w okolicy Inowrocławia. Rzecz ta będzie przedmiotem rozprawy na zjeździe — otwarcia debatów podjęli się pp. Górny budown. z Inowrocławia, Syroczyński inż. górn. Wydz. kraj. ze Lwowa i p. Nawratil inż. chem. z Galicyi.

Komitet w ogóle na brak odczytów i wykładów uskarżać się nie może; żałować trzeba, że krótkość czasu i nadzwyczajna obfitość przedmiotów w programie nie pozwoli może wyczerpać całego porządku dziennego; w takiem razie prace niewygłoszone, byłyby zamieszczone w sprawozdaniu zjazdowem.

Zgłosili się z wykładami pp. S. Odrzywolski, architekt z Krakowa odczyt na temat restauracyi Wawelu; p. W. Czarliński, inż. cyw. z Warszawy, wykład: O ważności (na polu inżynieryi cywilnej) spostrzeżeń meteorologicznych i badań hydrologicznych; p. R. bar. Gostkowski, prezes tow. politechnicznego ze Lwowa, wykład z dziedziny elektrotechniki; redakcya *Inżynieryi i Budownictwa* w Warszawie, postawiła kilka kwestyj wielkiej wagi, które dla niemożności wstawienia w program, jako odczyty i wykłady mogą być traktowane, a temi są: a) myśl urządzenia zbioru materyałów surowych naszego kraju i stacyi doświadczalnej (na wzór istniejących w innych krajach podobnych stacyj probierczych); b) obmyślenie środków rozwoju przemysłu krajowego, mianowicie drobnego; c) rozpatrzenie warunków, jakiemiby można zabezpieczyć życie i bezpieczeństwo robotników przed możliwemi wypadkami. Inne proponowane przez *Inżynieryę i Budownictwo* wnioski, jak utworzenia komisyi złożonej z delegatów pojedynczych towarzystw technicznych, stworzenie funduszu na popieranie i przeprowadzenie decyzyj wiecu, zebranie funduszu na wydanie słownika, razem wzięte z małemi dodatkami dążą ostatecznie do utworzenia ogólnego związku Technicznego, którego potrzeby i praktyczności wyżej dowodziliśmy. — Nadesłali nadto swoje prace: p. J. Świecinnowski, arch. z Warszawy, dzieło p. t. *„Essai sur l'échelle musicale comme loi de l'harmonie dans l'univers et dans l'art"*; oraz p. S. Kosiński, inż. cyw. z Warszawy rysunek i opis wynalezionego przez siebie i patentowanego przyrządu do osuszania i dezinfekcyi mieszkań zapomocą rozgrzanego powietrza.

Uważaliśmy za obowiązek obznajomienie szerszej publiczności z zadaniami Igo zjazdu techników polskich; nie wątpimy, że ogół uznaje całą doniosłość podobnych wieców, a tę wiarę naszą czerpiemy w dowodach poparcia materyalnego ze strony miasta i kraju, oraz w pomocy i ułatwieniach ze strony polskiego dziennikarstwa.

Życzyć tylko należy, aby sami technicy z tem

Nagroda bohatera.

Nowella Ouidy.

Gualdro Soncini był już starcem. Od najpierwszej młodości bił się za wolność, służył pod Karolem Albertem, pod Wiktorem Emmanuelem, był ranny pod Nowarrą, pod Solferino, w ostatniej kampanii stracił rękę, unosząc rannego towarzysza z placu boju, teraz miał siedmdziesiąt pięć lat, sparaliżowaną żonę i troje osierociałych wnucząt, małe dochody, a ciężkie obowiązki do spełniania. Nie skarżył się jednak, owszem, był zawsze wesoły. Kiedy słyszał narzekania rekrutów, mówił:

— Twarde, prawda, życie żołnierza, ale jakie piękne! ono dopiero wyrabia człowieka.

Miał trzech synów, wszyscy polegli na polu bitwy; nikt go nie żałował, tylu ojców ten los spotkał.

Był bardzo biedny.

Póki mu sił starczyło, najmował się kołodziejom do pomocy, teraz był już za starym i zbyt niedołężnym, nie dawali mu już łatwo zarobku; trudno mu więc było zaspokoić głodne dzióbki; nie chciał jednak oddać ich do Bigullo. Mieszkał w małej facyatce na ciasnej, ludnej ulicy, żona nie ruszała się z posłania, a on, mimo tego wszystkiego, był zawsze wesołym.

— O! chłopcy, byłem dzielnym żołnierzem — mówił nie raz do młodych — zawsze lepiej być odważnym, jak tchórzem, zostaje jasne wspomnienie, choć członki kurczą się i sztywnieją z starości. — Gualdro, wiedział o tem, że był walecznym, czuł się więc prawie szczęśliwym, bawił się i śmiał z dzieciakami, wychodził z niemi na miasto i siedząc w cieniu drzew Pascina, czekał, aż się jaka robota nadarzy. Tamtędy także nie raz przejeżdżał jego dawny wódz, (stary żołnierz wiedział, że on go zawsze pozna i przywita z uśmiechem jak dobrego znajomego), jego wódz nazywany przez wszystkich, bez dodatków, bez tytułów: Lamarmora.

Gualdro, miewał zawsze z sobą jedno lub dwoje wnucząt i starego psa. Pies został przez niego zabrany z pola bitwy pod Magentą; Tamburino nie był wcale piękny, mieszaniec buldoga z owczarskim psem, siwiejący z starości, z wiecznie ziejącą szeroko, jakby śmiejącą się paszczą był jednak bożyszczem dzieci, opiekunem chorej kobiety i nieodstępnym towarzyszem starca, który z tą samą dumą, z jaką pokazywał swe ordery i medale, opowiadał, jak Tamburino pomagał nie raz w bitwie, napadając zębami i pazurami na Austryaków, jak raz nawet został ranny odłamktem granatu

Gualdro, dzieci i pies, wszyscy czuli się zupełnie szczęśliwymi, choć musieli wdrapać się na sto dwadzieścia stopni, żeby wejść do siebie i nierzadko obchodzili się bez kolacyi.

Parę razy Gualdro został napomniany od policyi, że nie opłaca podatku od psa. Jakaś pani zapłaciła za niego. Gualdro nie mógł pojąć, dla czego nie wolno trzymać psa bez opłaty.

— Bił się z Austryakami, on sam na nich napadał! — wołał.

Odpowiedzieli mu, że to nic nie znaczy.

On, dzieci i Tamburino siedzieli w słońcu lub w cieniu, stosownie do pory i nie wiedzieli, czem mogli zawinić.

Tamburino patrzał na przechodzących z iskrzącemi oczami pod szerokiem czołem, ziejąc okropnie śmiejącą się paszczą, jak mu psia natura kazała, a kiedy poważny generał przejeżdżał obok na siwym, starym bułanym koniu i spojrzał przyjaźnie na psa i na starego wiarusa, Gualdro cieszył się długo. — On nie zapomniał — mówił sobie.

Gualdro nie umiał czytać ani pisać, ale miał rozum, nie był maszyną do walki, ale prawdziwym rycerzem.

Kiedy za czasów Karola-Albrechta śpiewał: „Fuor it strania", wiedział dobrze, czego chce.

Wielu z przywódców rewolucyi miało nizkie widoki, samolubne cele, ale Gualdro był prostym, prawdziwym żołnierzem, nienawidził najezdzców i tyranów, życie i członki poświęcił ojczyźnie. — Przywódcy powstania narodowego mieszkali w pięknych pałacach, jedli i pili do syta, a stary żołnierz musiał się bardzo natrudzić, zanim dostał kawałek chleba dla wnucząt.

— Byłem zdolny jedynie do bicia się, — mówił smutnie; był jednym z mułów zwożących kamień na budowlę świątyni wolności, a jedyną zapłatą tych mułów był bat. Nie narzekał jednak, był wesołym staruszkiem, i gdyby miał zarobek, byłbym zupełnie szczęśliwym. Niezawsze łatwo o zarobek, a kiedy go kto bardzo potrzebuje, to bywa tak trudnym do znalezienia, jak kamień filozoficzny.

— Byłem kowalem — mówił, kiedy rozgrzanemu ofiarowanym kieliszkiem wina język się rozrozwiązał; mieszkaliśmy na drodze Settino, bardzo tam było ładnie, drzewa nie były jeszcze wycięte. Kiedy byłem jeszcze małym chłopcem, to pamiętam, przechodziła tamtędy konnica francuska, ojciec nie chciał kuć koni nieprzyjaciół, więc biedny Babbo uciekł ze mną i skryliśmy się w zaroślach. Dobrzeby nam się teraz działo, gdybym był został przy kuźni, ale wtedy zdawało mi się niemożebnem stać przy miechu, kiedy nieprzyjaciel jest do zwalczenia. Takie było moje przekonanie, nie wiem czy miałem racyę. Gdybym był został przy rzemiośle, to zapewne przez to bieg wypadków nie byłby się zmienił, a mnie byłoby lepiej. Ale cóż chcecie? Któż to wiedzieć może? — To mówiąc otwierał starą połataną koszulę i pokazywał blizny od pałasza i kuli. Tak się niemi szczycił, że z pewnością nie byłby szczęśliwszy będąc kowalem w Settino, i posiadając własnego konia i jedząc co niedziela baraninę z karczochami. Obecnie mięsa nigdy nie jadał, a karczochy czasem, jeżeli znalazł jaki nadgniły, wyrzucony przez przekupnia; mieszkał w maleńkiej ciemnej izdebce co rok zalewanej przez Arno.

O wschodzie i o zachodzie słońca rzeka błyszczała jak opale, muł i piasek nadbrzeżny zamieniały się w złoto, ale te świetności nie były nigdy widziane przez poddasze, zasłaniały je brudne odrapane mury. Nieraz w zimie lub na wiosnę wzbierała woda i zalewała starą ruderę, zostawiając po sobie muł, piasek i zgniliznę; to były jedyne dary tej poetycznej czczonej rzeki. Dawała także reumatyzm staremu żołnierzowi, nie gniewał się jednak na nią, i piorąc w jej nurtach koszulę, lub kąpiąc wnuków, podczas cichej nocy letniej patrzał na nią z miłością. Kochał Arno tak jak kochał swój kraj, żadne z nich nie okazało się dobrem dla niego, szczycił się jednak obojgiem.

Ludzie, którzy czują w ten sposób, nie są rozsądni, zapewne, ale oni jedynie przechowują szlachetność na ziemi.

Pewnego dnia umarł jego wódz, ten wielki wódz szanowany, znany przez wszystkich.

Serce starca było rozżalone; nigdy już, nigdy nie ujrzy serdecznego uśmiechu, odpowiadającego na jego pozdrowienie, nikomu już nie wskaże na wielkiego wojownika, nigdy już nie powie: *„Ecco il mio generale — eccolo!"*

Za dwa miesiące ujrzał konia zmarłego wodza, ciągnącego wóz przepełniony gnojem i śmieciami:

— I będą mu stawiać pomniki, tysiąc pomników, a konia jego znieważają i męczą, — wołał wściekły z oburzeniem.

Po śmierci wodza Gualdro czuł się bardziej samotnym. Kiedy rzeka wylewała, lub nie było czem garnka napełnić, to ubolewał już bardzo. Nigdy o nic nie prosił swego wodza, ale wiedział, że w razie wielkiej nędzy, będzie mógł to zrobić; a raz wódz nazwał go *„bambino mio"* bambino... jego siedmdziesięcioletniego starca, obadwaj się rozśmiali i czuli, że mimo wszystkiego obadwaj byli żołnierzami, więc równymi; a teraz to wszystko minęło, niepowrotnie, na zawsze. Koń ciągnie wóz z śmieciami, a starzec jest osamotniony.

Niezupełnie: jest przecież Tamburino, są dzieci, wesołe czarne bębny, przewracające się w piasku z starym towarzyszem, pakujące piąstki do jego wielkiej paszczy. Tamburino miał bardzo ważne zajęcia. Pilnował dzieci kiedy spały, łapał muchy i stonogi, które się do nich zbliżały; pilnował bielizny suszącej się na piasku, zabijał szczury przepływające przez Arno, łapał je za kark, nadgryzał łby i rzucał z obrzydzeniem. Wiedział, że Opatrzność przeznaczyła go do większej walki, jak z niedźwiedziem lub bawołem naprzykład; szczury były zanadto podłe dla niego, ale że straszyły chorą kobietę i dzieciaki, więc wypowiedział im wojnę. Zabija je jakby człowiek, — mówił Gnaldro z dumą, szczury były jedynem stworzeniem, które było prześladowane przez to poczciwe zwierzę. Tamburino był lubiony przez wszystkich mieszkańców domu.

Rządy wolności, za które Gualdro krew przelewał, prześladowały go teraz przepisami, drobiazgami prawnemi, które bronią postawić stołka przed domem, wypuścić psa na ulicę, i innych jeszcze rzeczy, które wolno było robić, kiedy jeszcze o wolności słychać nie było.

(C. d. n.)

przeświadczeniem, że tu chodzi o spełnienie obowiązku obywatelskiego, okazali gorliwość w popieraniu celów zjazdu przez jak najliczniejszy udział, ułatwiony zresztą do wysokiego stopnia przez zabiegi i starania, których komitet gospodarczy bynajmniej nie szczędził.

Pisałem w Krakowie w sierpniu 1882.

Mieczysław Dąbrowski.

Wyjątek z niewydanych pamiętników b. ministra rosyjskiego.

Dziennik Poznański pisze:

Otrzymaliśmy z Petersburga bardzo ciekawy dokument, który poniżej w dosłownym przekładzie zamieszczamy. Autentyczność dokumentu nie podlega żadnej wątpliwości, źródło bowiem z którego nas doszedł jest pewnem. Dokument ten ogłosił już *Czas*, któremu również nadesłany został. Pomiędzy jednym a drugim nie zachodzi żadna prawie w rzeczy samej rożnica, nam tylko nadesłany jest nieco obszerniejszy i więcej szczegółowo opisuje ową radę gabinetową, z narady której jak wiadomo i dyskusyi jej nie nastąpił żaden skutek—a raczej nastąpił ten, że car przyjąwszy zdanie większości, wkrótce zaraz wprost przeciwną poszedł drogą. Wreszcie nadmieniamy, że dokument ten jest wyjątkiem z niewydanych pamiętników spisanych przez jednego z ministrów na owej radzie uczestniczących a należących do większości. Brzmi on jak następuje:

„Car Aleksander III. postanowił zwołać dnia 8(20) marca 1881 roku komitet ministrów, celem poddania pod dyskusyę projektu hr. Loris-Melikowa, zatwierdzonego przez przeszłego cara w sprawie zwołania komitetu czyli redakcyjnej komisyi, składać się mającej z wyboru wyszłych reprezentantów rolników, mieszczan i szlachty a celem której byłoby rozstrząsanie spraw państwa. Posiedzenie to odbyło się pod przewodnictwem samego cara. Na początku odczytano następujące trzy dokumenta:

1). Projekt hrab. Loris-Melikowa w sprawie zwołania komisyi. Na tym dokumencie car Aleksander II. napisał własnoręcznie te słowa: „Zgadzam się“ (*Je suis d'accord.*

2). Ukaz do senatu rządzącego, podpisany przez cara Aleksadra II. dnia 1 (13) marca o godzinie 11 rano.

3). Ten sam ukaz przygotowany przez hr. Loris-Melikowa na dzień następny, aby go nowy car mógł natychmiast podpisać.

Po odczytaniu tych dokumentów, na co użyto przeszło godzinę, car zawezwał członków rady, aby wyrazili swe zdanie o projektach hr. Loris-Melikowa. Najpierw zabrał głos p. Pobiedonoscew, człowiek już podeszłego wieku, szerokiego wykształcenia, rygorysta w religijnych przekonaniach, a dzięki dawnym stosunkom, jak mowią, mający wielki wpływ na teraźniejszego cara, i powiedział, co następuje:

„Uchylam czoło przed wolą zmarłego monarchy, ale twierdzę, że wobec smutnych wypadków, na które patrzymy, byłoby mojem zdaniem użytecznem odłożyć do lepszej przyszłości wykonanie projektu, który nam został przedłożony. Ukaz podobny, zawierający tyle nowych a dla nieoświeconego ludu niezrozumiałych rzeczy, przynieść może w rezultacie nie uspokojenie, ale przyczyni się do jeszcze większego wrzenia. Już dość było silnej fermentacyi w społeczeństwie, należy ją stłumić. Naród oczekuje od nowego władcy Rosyi działania energicznego, któreby wzmocniło administracyę chwiejącą się już w swych podstawach. Należy się więc wystrzegać się wszelkich środków, które, pozwalając społeczeństwu na dyskusyę nad przedmiotem, o którym dotąd rozprawiać nie było wolno, przyczyniłyby się do uszczuplenia świętej władzy carskiej. Jedynym przewodnikiem ludu na drodze dobrej jest duchowieństwo. Nauczyciele szkół świeckich są przesiąknięci nihilizmem, jak wogóle wszystkie osoby będące w bezpośrednim stosunku z ludem. Jedynie duchowieństwo uczy lud wierności względem Boga, cara i ojczyzny. Skoro więc duchowieństwo zobaczy, że władza cara wypływa z instytucyi zawiłych i dla niego niezrozumiałych, przestanie mówić o carze, a wtedy lud go zapomni. Dodam jeszcze jeden wzgląd, którego wielką doniosłość łatwo zrozumiecie: Jeżeli nadacie nowe instytucye, nie podobna będzie wykluczyć prowincyj zachodnich, a wtedy dzieło rusyfikacyi, które mimo postępów widocznych dalekiem jest od ukończenia, tym sposobem będzie wstrzymanem; a zatem już teraz przewidzieć można, że skutki zmiany systemu są niebezpieczne dla jedności carstwa i dla naszego w tych prowincyach panowania.

Minister Makow prosi cara o pozwolenie nie brania udziału w dyskusyi. Tydzień zaledwie minął, powiada, od chwili, kiedy złożyłem przysięgę na wierność carowi a projekt przedłożony nam depce nogami prawa najświętsze samodzierstwa. Nie pragnę, wyrażając się w ten sposób, wzbudzać nieufności do autora projektu, ale miałbym się za krzywoprzysięzcę, gdybym brał udział w dyskusyi nad środkami, których celem jest zakreślenie granic wszechwładzy mojego pana.

Hr. Loris-Melikow energicznie powstał przeciw tak niesprawiedliwemu obwinieniu. Projekt reform uzyskał uznanie zmarłego cara, a obecny car zezwolił na dyskusyą nad nim. Obadwaj byli i pozostaną samodzierzcami. Projekt reform nie zawiera w sobie nic, coby dążyło do ograniczenia wszechwładztwa.

Hrabia, który zwyczajnie jest spokojnym i który zawsze panuje nad sobą, dyplomata i zręczny w swych działaniach, tym razem mówił raczej pod wpływem silnego wzburzenia, aniżeli z ścisłą logiką. Jego oburzenie było wypływem więcej szlachetnego serca, aniżeli chłodnego rozsądku, kiedy mówił: nie wychowywałem się w kancelaryach: jeślibym w kimbądź zauważył dążność do ograniczenia samowładztwa monarchy, zabiłbym go, a jeślibym tego nie mógł zrobić, zabiłbym się sam. Więcej przekonywająco i z nieprzepartą logiką hr. mówił dalej: Wszystkie pytania, które postanowiono oddać pod rozwagę redakcyjnej komisyi do tej chwili roztrząsały się w ziemskich i szlacheckich zebraniach a rozstrzygano je w departamentach ministerstw.

Makow chcąc usprawiedliwić swoje zdanie, wskazuje na rozkiełznanie prasy, która sądzi, że zadaniem instytucyi komisyi redakcyjnej ma być żądanie zaprowadzenia konstytucyi a razem z nihilistami pragnęła obalenia obecnego państwowego ustroju.

Hr. Loris-Melikow stając w obronie dziennikarstwa, dowodzi, że dzięki jemu wprowadzone zostały tak zwane rewizye dokonywane przez senatorów. Dziennikarstwo także pierwsze zwróciło uwagę na bezprzykładne i zbrodnicze marnotrawstwo dochodów państwa, ono to odkryło owe niesłychane przeniewiewierstwa, ono wreszcie stało się najwierniejszem stróżem praw, piętnując z odwagą tych, którzy je gwałcili.

Ks. Lieven uważa autokracyę za arkę świętą ludu rosyjskiego i w słowach pełnych liryzmu błaga, by nie podnoszono na nią świętokradzkiej ręki.

Drugi nowy minister Abaza, posiadający obszerne wiadomości pod względem ekonomicznego stanu innych krajów wygłosił świetną mowę. Opierając się na historyi ostatnich dwóch wieków, dowiódł, że Aleksander II prowadził tylko dalej dzieło, rozpoczęte przez poprzedników t. j. Piotra Wielkiego, Katarzynę II i Aleksandra I. Następnie mówił: „Słyszałem właśnie zadziwiające oskarżenie. Utrzymują bowiem niektórzy, że wniosek hr. Melikowa osłabia idee monarchiczne. Żałuję tych, którzy podzielają to zdanie, ale mię to nie zadziwia. Jest wiele osób, które znając powierzchownie tylko nasze reformy, nie są zdolne zrozumieć ich ducha. Presya, jaką biurokracya na nas wywiera, jest tak wielka, my jesteśmy tak do niej przyzwyczajeni, a ona ma taki olbrzymi wpływ na nasze wychowanie i kierunek naszych myśli, że każde słowo otwarcie, głośno i jasno wymówione przez wybrańców narodu, strachem nas ogarnia i odbiera nam przytomność. Słyszałem także, że obecnie nie pora do dyskusyi nad podobnemi rzeczami. A kiedyż, śmiem zapytać tych panów, będzie do tego odpowiednia chwila? Co do mnie, obawiam się, żeby już nie było zapóźno! Gdyby zmarły car już 19 lutego był wydał ukaz, który nam właśnie odczytano, następny tydzień byłby poświęcony radości, i z pewnością nie opłakiwalibyśmy teraz strasznej katastrofy! Inaugurujcie nowe panowanie ogłoszeniem tych reform, a zapewnicie tym mądrym krokiem egzystencyę monarchii na długie wieki: sprowadzicie na głowę naszego monarchy błogosławieństwo ludów w najrozmaitszych językach i wzniecicie niezrównany entuzyazm w całem tem państwie, w którem słońce nie zachodzi.“

Hr. Milutyn, najlepszy przyjaciel zmarłego cara i nestor rosyjskich mężów stanu, wyraził się w tym samym duchu. Zgadza on się zupełnie na projekt z jednem tylko zastrzeżeniem, mianowicie, aby reformy nie zostały wprzód zaprowadzone w prowincyach niegdyś polskich, dopóki panowanie rosyjskie nie oprze się tam na podstawach niewzruszonych, któreby ochraniały carstwo przed nowemi zamachami Polskości i katolicyzmu. Mówca oświadcza, że zmarły car częstokroć wykazywał mu konieczną potrzebę reform podobnych, które uważał za jedynie skuteczną rękojmię porządku w państwie. Milutyn jest przekonany, że nigdzie idea monarchiczna nie zapuściła silniejszych korzeni niż w armii, a jednak on, minister wojny, nie widzi nic innego w proponowanych reformach, jak tylko dalszy ciąg tych reform, które wezwały na usługi ojczyzny młodzież ze wszystkich warstw socyalnych bez wyjątku. Kończy zaś temi słowy: „Nie mogę myśleć bez goryczy i żalu, że armia rosyjska bagnetami przesiąkniętemi absolutyzmem zdobyła dla Bułgaryi i Rumelii konstytucyą, podczas gdy my jej jeszcze nie posiadamy.“

Bardzo doświadczony mąż stanu, hr. Wałujew, zwraca uwagę na korzystne wrażenie, jakieby reformy te wywarły na Europę. Podług niego, Rosya nie ma prawa uważać się za państwo europejskie, a niedowierzanie, które jej Europa objawia na każdym kroku, jest zupełnie usprawiedliwionem. Instytucye, bez których Europa nie potrafiłaby się obejść, są nieznanemi jeszcze dotąd w Rosyi. Rosya nie może cofać się w tył, musi iść naprzód drogą, wskazaną przez historyę wszystkim narodom. Jeżeli rzeczywiście pragniemy zaszczepić w Rosyi cywilizacyę Zachodu, to bierzmy za wzór instytucye europejskie, a nie despotyzm państw wschodnich. Utrzymują, że społeczeństwo i naród rosyjski nie są jeszcze dojrzałemi do *self-governement*, ale pytam się, czy naród angielski stał na wyższym stopniu cywilizacyi, kiedy przed pięćset laty zaczął używać wolnych instytucyj?

Po tem przemowieniu przystąpiono do głosowania.

Za projektem oświadczyli się:

Hr. Adlerberg, hr. Loris Melikow, hr. Milutyn, hr. Wałujew, p. Abaza, p. Giers, p. Nabokow, p. Saburow, p. Solsky.

Zaś przeciw projektowi:

Ks. Lieven, hr. Strogonow, p. Possiet, p. Pobiedonoscew, p. Makow.

Car podziękował ministrom i stwierdził, że większość 9 głosów oświadczyła się za zwołaniem komitetu wybranego przez naród, celem dyskusyi nad sprawami państwowemi. „Podzielam — dodał monarcha — zdanie większości i życzę sobie, aby ukaz tyczący się reform, został ogłoszony pod patronatem mego ojca, któremu się należy inicyatywa tych reform“. Poczem uścisnąwszy rękę hr. Loris Melikowa, podziękował mu serdecznie, a zwracając się do wszystkich ministrów, powiedział, że prosi ich, aby osobiste przekonania podporządkowali ogólnym interesom i dobrobytu Rosyi“.

KORESPONDENCYA „REFORMY“

Warszawa *28 sierpnia.*

(Okólniki Dyrektorów Dyr. naukowych. — Mobilizacya. — Oczekiwanie. — Teatry.)

Z powodu hałasu, jakiego narobił niedawno w prasie warszawskiej okólnik ministra oświecenia: o elementarnem nauczaniu, pisałem już raz do was w jednym z ostatnich moich listów, notując stwierdzenie faktu, iż okólnik pomieniony, do nas się niestosuje. Na dowód zaś przytoczyłem wiadomość o karze, jaka spotkała dwóch drobnych szlachciców z Podlasia tykocińskiego za to, że jeden uczył dzieci a drugi, że je uczyć pozwalał. Dzisiaj uwagę waszą muszę zwrócić na to, co jest następstwem konsekwentnem powyższego faktu. Podnoszenie przez prasę okólnika omawianego, obudziło widać baczność władz ministeryum oświecenia respective ociemnienia w Królestwie i zwróciło ją na wszelkie przypuszczalnie istniejące szkoły elementarne, pokątne, bo wydane zostały przez kilku dyrektorów Dyrekcyi naukowych okólniki do nauczycieli elementarnych szkół gminnych, przez rząd uznanych, polecając im by o ile możności, jak najpilniej śledzili, czy gdzie w obrębie ich gminy niema pokątnych nauczycieli elementarnych i o nich natychmiast władzy naukowej donosili.

Ponieważ może nie wszyscy z czytelników *Reformy* dobrze wiedzą, co to są tak zwani dyrektorzy okręgów naukowych i co ich dyrekcye, przeto za obowiązek sobie uważam, nim się zastanowicie nad powyżej przytoczonym ich postępkiem — w kilku słowach dać co do tego objaśnienia potrzebne.

W roku 1865 z chwilą podzielenia kraju na 10 gubernij, pod względem administracyjnym, podzielono go na tyleż okręgów pod względem edukacyjnym. Na czele każdego okręgu postawiono dyrektora, którego kompetencyi aż po rok blisko 1870 podlegały wszystkie szkoły, jakiekolwiekby one były, znajdujące się w jego okręgu. Posady dyrektorów obsadzono energicznymi diejatielami, pomiędzy którymi wkrótce zasłynął Prystiuk w Radomiu, a zasłynął skutkiem literalnego rozpędzenia 4 klas wyższych gimnazyum radomskiego, w roku 1866 i 1867. Po upływie lat kilku, kiedy się przekonano, że szkoły gimnazyalne mogą być oddane pod kierunek oddzielnych dyrektorów gimnazyum moskali, odebrano dyrektorom okręgów naukowych władze nad niemi, powierzając im za to kierunek wyłącznie szkół elementarnych wiejskich i miejskich. Tu się rozpoczęła akcya żywa wypędzania starszych nauczycieli z posad i obsadzania ich młodzieżą wychowaną w pedagogicznych moskiewskich seminaryach, której surowo polecono, pod utratą otrzymanej posady uczyć dzieci wiejskie i miejskie wyłącznie po rosyjsku i wyłącznie języka rosyjskiego. Kuratorya warszawska drukowała wówczas masę książeczek polskich grażdanką, rozsyłała dyrektorom aby ci propagowali je, za pośrednictwem nauczycieli wiejskich, pomiędzy ludem. Wszystko to rzecz prosta, niezdało się na nic. Lud stanął w biernej opozycyi względem nauczycieli wykładających po rosyjsku, a miejscami zajął w obec nich stanowisko jawnie nieprzyjacielskie. Gdzie niegdzie pchany poczuciem potrzeby oświaty, uorganizował sobie nawet tajne ruchome szkoły elementarne... gdzie, pojmujecie, nie miejsce tu mówić!! Dyrektorzy o tem wiedzieli, ale w obec faktu podobego całkiem byli bezsilni. I takby to zostało, gdyby nie ów okólnik ministeryalny i nie podniesienie go przez prasę. Dziś, jak widać z okólników dyrektorów, na seryo postanawiają się oni brać znowu do roboty, już nie obrusienia ludu, ale przynajmniej przeszkadzania jego oświacie, roboty bezpożytecznej, skutkiem tego środki, które ku temu przedsiębiorą, nie noszą charakteru pozytywnego ale raczej negatywny. Polecając bowiem nauczycielom elementarnym rządowym, śledzenie za nauczycielami elementarnymi tajnymi nic już innego nie pragną, jak tylko aby wcale się nie szerzyła pomiędzy ludem oświata żadna, kiedy na sposób moskiewski prowadzona, szerzyć się skutecznie nie daje.

Niezawiśle od tego, niemożemy się powstrzymać od uwagi, że robienie nauczycieli szpiegami jest pomysłem godnym, tylko moskiewskiego czynownictwa.

Zarządy kolei w Królestwie Polskiem otrzymały w tych dniach ze sztabu generalnego zapieczętowane pakiety z poleceniem: aby takowe pierwej niezostały rozpieczętowane i przeczytane, póki nie nastąpi umyślny, w tym celu przesłany rozkaz!

Znaczy to, że pakiety powyższe zawierają w sobie przepisy szczegółowe, co do uruchomienia, w razie potrzeby, całego taboru kolei żelaznych, dla przewozu wojsk w danym kierunku. Czyżby sztab generalny rosyjski, był przekonany o bliskiej konieczności rzucenia wielkich mas wojska na zachód, albo nagłego cofnięcia ich na wschód? Bardzo być może!

Wobec tego jesteśmy tu ze wszech miar wielce ciekawi przybycia W. Księcia Mikołaja Mikołajewicza do Warszawy i rewij, jakie czynić z miejscowemi wojskami będzie. O rezultacie ich i wyglądzie wojsk nieomieszkam wam donieść swego czasu.

Teatrzyk Belle-vue, przy ulicy Chmielnej wystawił w upłynionym tygodniu kilka nowości, a mianowicie: „U wrót szczęścia“ Adolfa Święcickiego, „Niewdzięczny“ Daniela Zglińskiego i farsę „Warszawa za sto lat“.

Od wszystkich robót w sezonie bieżącym wystawionych, wielce korzystnie odbija „U wrót szczęścia“. Wieje z tego małego fragmentu dramatycznego prawdziwie poetyczne natchnienie. Oklaskiwano go też bez końca. Robiło to miłe wrażenie, przekonywało bowiem, że mimo wystawiania utworów muzy podkasanej, smak dobry publiki niezostał wcale dotąd zepsuty.

Wypadki egipskie.

Z placu boju w Egipcie niema nowych ważniejszych wiadomości. Według doniesień dzienników londyńskich wojska angielskie wskutek wielkiego upału, braku dobrej wody do picia i złych zarządzeń intendentury, która nie uwzględniła odrębnych stosunków klimatycznych Egiptu, mają bardzo wiele do wycierpienia.

Wiadomość o śmierci Tulby-paszy potwierdza się. Arabi traci w nim najzdolniejszego swego generała. Również dotkliwym dla niego ciosem jest wzięcie do niewoli Mahmuda-Fehmi-paszy, o czem już wczoraj doniósł nam telegram. Chciał on się ratować podstępem. Gdy żołnierze jego uciekli, zbliżył się do angielskiego generała, przedstawiając mu się jako człowiek prywatny, który z nim mówić pragnie, został jednak przez jednego z Anglików poznany i uwięziony. Był on pierwszym doradcą Arabiego, a teraz podał Anglikom bardzo ważne szczegóły o Egipcyanach. Pozycya ich w Tel-el-Kebir ma być nadzwyczaj silna, broniona ośmioma bateryami dział Kruppa. Gen. Wolseley mniema, że Arabi już tylko w tej pozycyi będzie walczył, i że armia jego gdyby tam była pokonana, rozprószy się. Ma tam być 60 dział i 30,000 ludzi. Ale i Kafr-el-Dewar jest także silnie obsadzone.

Z Kairu miał uciec jakiś pasza, i donieść Anglikom, że ludność tamtejsza jest dla Arabiego bardzo źle usposobiona, skutkiem czego odbywają się na jego rozkaz liczne aresztowania, a uwięzieni bez wyroku znikają. Ale i w armii Arabiego nienajlepszy duch panuje, a wielką część wojska tylko strach jeszcze trzyma przy Arabim. Za to załoga Kairu ma być dobrze usposobiona i zdecydowana bronić cytadeli do ostateczności.

W Aleksandryi obawiają się zamachu ze strony Egipcyan, gdyż od dwóch dni rozwijają oni w pobliżu miasta ogromną czynność. Na okopach pod Kafr-el-Devar pracuje tysiące ludzi niezmordowanie. W poniedziałek przebito groble w El-Mandave i wielki obszar ziemi znalazł się pod wodą. Pancernik „Minotaur“ sypiąc ogień z dział, chciał przeszkodzić Arabom w przerwaniu tamy; Egipcyanie cofnęli się rzeczywiście, ale rozszerzania się powodzi nie można było powstrzymać. Pod Meks kopią Egipcyanie rowy, we wtorek posunęli się od Sidi-ali-Meghel, gdzie jezioro Mariut zupełnie, lub po większej części jest suche i dotarli aż do angielskich pozycyj. Dopiero bardzo żywy ogień z ręcznej broni i dział powstrzymał ich w dalszym pochodzie. Ze strony angielskiej w walce tej brała udział część brygady Wooda, przedewszystkiem zaś pułk Shropshire. Sądzą, że armii angielskiej nie pozostanie nic innego, jak tylko naśladując przykład Egipcyan, tym samym sposobem posuwać się naprzód, a przez przebicie tam zachodnie łożysko jeziora Mareotis znowu wodą napełnić.

Konwencya wojskowa z Turcyą pomimo przyjęcia jej przez Portę, jeszcze nie jest podpisana. Dufferin odniósł się do swego rządu w Londynie. Opinia angielska jednak stanowczo teraz oświadcza się przeciw konwencyi. Wszystkie dzienniki wyrażają żywe niezadowolenie z konwencyi, i nadzieję, że Anglia jej nie przyjmie. *Times* pisze: „Nie możemy ufać tureckim żołnierzom, i będziemy potrzebowali kilku tysięcy ludzi na to tylko, żeby ich pilnować. Ale to jeszcze nie jest najgorszem w tej sprawie. Gorszem jest, że dopuszczenie do Egiptu wojsk tureckich tworzyłoby trudność w szybkiem a stanowczem rozwiązaniu trudności politycznych.“ W podobnym duchu wyrażają się i inne angielskie dzienniki.

Przegląd polityczny.

Kraków, *30 sierpnia.*

Proponowany uniwersytet w Wilnie, ma być naturalnie uniwersytetem rosyjskim *Susk. Kur.* komentując tę sprawę z okazyi broszury p. Władimira, powiada, że zakład podobny jest pilnie potrzebnym, że pieniądze na niego wyłożyć powinien rząd a profesorów należy wziąć z Warszawy, t. j. takich, którzy obecnie wykładają na uniwersytecie w Warszawie. W tem mieście powinien być uniwersytet polski, do którego Polacy **Królestwa Kongresowego** niewątpliwe mają prawo. Jednocześnie wypowiada ***Rusk. Kur.*** ogólne zdanie o kwestyi polskiej, *Mosk. Wied.* niedawno denuncyowały go, jako zaprzedanego „polskiej sprawie“. Otóż *Kuryer* oświadcza raz na zawsze, że uznaje prawa Polaków do takich form bytu, któreby pozwalały na zupełnie swobodny i niczem nie krępowany rozwój w duchu narodowym, na przestrzeni granic etnograficznych. Legitymistów polskich marzących o Polsce od morza do morza, równie jak z drugiej strony publicystów à la Katkow — Aksakow — Pichno uważa za żywioły skrajne, z którymi albo będzie zawsze walczył, jak z ostatnimi, albo też będzie ich ignorował, jak pierwszych, a to z powodu, że „leżącego bić nie należy“.

W Prusach zachodnich odbyło się pierwsze powiatowe zgromadzenie przedwyborcze w Starogardzie, na którem było obecnych około 100 wyborców. Dr. Mizerski objaśniał zgromadzonych o ustawie wyborczej, zwracając uwagę na różne fortele, jakich używają Niemcy do przeprowadzenia swego kandydata. Zachęcał do przestrzegania ustawy wyborczej i jak najliczniejszego udziału w wyborach. — Ks. Szotorski mówił o szkole, o krzywdach, jakie się ludności polskiej dzieją i podnosił trudne stanowisko, w jakiem się Koło posłów polskich znajduje. Na wniosek Lewickiego, uchwalono jednogłośnie rewolucyę wyrażającą uznanie Kołu posłów polskich w Sejmie i parlamencie za dzielną obronę praw narodowych. — W końcu uchwalono, że komitet ma zakupić kilkadziesiąt egzemplarzy wydanej w Toruniu broszury p. t. „Nauka o wyborach“ celem rozpowszechnienia jej w całym powiecie. Wybrano wreszcie nowy komitet przedwyborczy i dwóch kandydatów na posłów: dra Mizerskiego i Kantaka.

Doniesienia poprzednie, że budżet państwa na r. 1883 jest już w zupełności wygotowany i przedstawia ogromny postęp w usunięciu deficytu, zdaje się, polegać musiały na zbyt różowem zapatrywaniu, które nie całkiem godzi się z rzeczywistością. W sprawie tej pisze dzisiaj *Presse*: „Narady w kwestyi budżetu na najbliższy rok, jak z pewnego dowiadujemy się źródła, nie są jeszcze przeprowadzone w tutejszych nawet ministerstwach, tem mniej zaś we wspólnem ministerstwie a szczególnie ministerstwie wojny, i dziś nikt dokładnie powiedzieć nie może, jak w przyszłym roku wypadnie budżet austryackiej połowy państwa, a tem mniej budżet delegacyj. Pogłoski, które przed kilku dniami dość obszernie były komentowane, iż już tegoroczny budżet żadnego nie wykaże niedoboru, mogą być tylko objawem cennych bardzo życzeń patryotycznych, ale nie odpowiadają zupełnie rzeczywistym stosunkom naszego państwa. Należy tylko przejrzeć wydatki i potrzeby krajów zajętych, aby przekonać się dokładnie, iż zupełne usunięcie niedoboru pozostanie chyba wiecznem *pium desiderium*.

Pan Schönerer nie pozwala, aby o nim choć na chwilę zapomniano. Przebiega on z miejsca na miejsce i przemawia do ludu, młócąc dawno już omłóconą słomę swego programu. Świeżo w Ottenschlag zwołał zgromadzenie wyborców. „Trybun ludu“ po drodze urządził sobie mały pochód tryumfalny. Reprezentacye gmin, oddziały straży ogniowej wychodziły na powitanie z muzyką na czele, z moździeży bito, a krzyczano najwięcej. W Ottenschlag dwugodzinną mowę zakończył w te słowa: „Nasze serce odczuwa cierpienia i potrzeby ludu. Ja i moi towarzysze podejmujemy walkę przeciw korrupcyi społecznej, a hasłem naszem jest walczyć „za niesfałszowaną niemczyznę i reformę socyalną, zwycięstwo przy nas będzie, bo Bóg tak chce!“ *Presse* do słów tych dołącza maleńki komentarz: „P. Schönerer naśladować chce wiernie rozprawy w parlamencie niemieckim, ale Bismark jest Bismarkiem a Schönerer Schönererem. *Quod licet Jovi non licet bovi!*

W Bukowinie z okręgu mniejszych posiadłości Radowce-Suczawa-Kimpoluug deputowanym do Rady państwa w miejsce Pitteya wybrano jednogłośnie ministra handlu br. Pino.

Na smutną nutę rozpoczyna *Gołos* jeden z artykułów wstępnych. „Cicho wszędzie, głucho wszędzie!“ Nie pyta wszakże „co będzie?“ bo tyle już razy zadawano sobie w Rosyi to pytanie i tyle razy przekonano się, że pytać niewarto wobec samowolności rządu, sprawiającego społeczeństwu niespodzianki mniej przez to, co się staje, jak przez to, że się nic nie dzieje, że daleko rozsądniej jest oszczędzać sobie trudu nowych zapytań. *Gołos* konstatuje zupełną ciszę i pustkę na niwie życia rosyjskiego. Tak w sferze prawodawczej, jak w sferze ruchu społecznego. Zastój prawodawczy ma za przyczynę wakacye. Rada państwa funkcyonuje, bo członkowie jej rozjechali się. Ale zastój społeczny? Ten jest zjawiskiem smutnem bardzo, bo dowodzi, że w narodzie nie ma samodzielnego ruchu. Rosyanie zapalają się i burzą zawsze, ile razy rząd podniesie jakieś wielkie zadanie i wskaże kierunek, w którym iść pragnie i iść pozwala. Wtedy wskazane cele społeczeństwo chwyta, przyjmuje za swoje i budzi się na chwilę z letargu. Niech jednak dyrektywa rządowa ustanie — napowrót zapada w drzemkę i czeka na nowe pchnięcie. Jakie są tego powody? Zapewne brak zupełny swobody myśli i pracy. Społeczeństwo właściwie choć chciałoby coś robić albo wie naprzód, że mu niewolno, lub nie jest pewne, czy wolno. Wskutek tego nie robi nic i czeka na lepsze czasy. Kiedy zaś rząd otworzy upusty energii w jakimś kierunku, wylewa się ona bez pomiarkowania. Że jest to smutne, nie potrzebujemy dodawać. Społeczeństwo to jedynie wtedy miałoby szanse stworzenia sobie lepszych warunków bytu, gdyby umiało samo stwarzać sobie cele i wytrwale do ich ziszczenia dążyć. Popychane, budzone lub usypiane przez rząd wedle widoków jego — będzie zawsze małoletniem i pozbawionem szans lepszej przyszłości.

P. Nelidów, nowy poseł rosyjski w Konstantynopolu, po przybyciu do tego miasta zrobił jakieś oświadczenia, które w Konstantynopolu są uważane za zmianę ze strony Rosyi taktyki w sprawie egipskiej. Tak przynajmniej utrzymuje *Times*. Z wyrażeń jednak tej gazety niepodobna dociec na czem właściwie polega krok pana Nelidowa. Tyle jest pewnem, iż zastrzegł on się przeciwko rozwiązaniu sprawy egipskiej jednostronnie i bez udziału mocarstw, które w 1840 roku gwarantowały międzynarodowym aktem dyplomatycznym prawa Egiptu. Gazety rosyjskie pochwalają wystąpienie p. Nelidowa i dziwią się, że żadne z państw zachodnich nie wzięło na siebie inicyatywy w obronie międzynarodowych praw Egiptu. Dodają nadto z rodzajem wyrzutu, że wtedy, gdy na zachodzie zaczynają mówić o odosobnieniu Rosyi w interesie Europy, Rosya staje się przedstawicielką ogólno-europejskich interesów. *N. Wr.* dodaje, że nie ma w tem nic dziwnego, bo ile razy zbliża się jakieś przesilenie, Europa kontynentalna jest bez pomocy Rosyi zupełnie wobec Anglii bezsilną. — Rosya nie pragnie przez to wystąpienia swojego posła zerwać przyjaznych stosunków z Anglią. Przeciwnie, gdyby Anglia zdołała zawładnąć Egiptem bezwarunkowo, wtedy dopiero przyjazne stosunki musiałyby zostać zachwiane, bo Rosya musiałaby się czuć naprawdę przez to mocarstwo narażoną. Uniemożliwić Anglikom zapanowanie w Egipcie, znaczy to właśnie usunąć ową przyszłą grozę sytuacyi i przyczynić się do ustalenia na długo wzajemnej przyjaźni. Ta myśl ma przewodniczyć według dzienników rosyjskich wystąpieniom posła Nelidowa.

Powoli ujawniać się zaczyna bardzo charakterystyczny zwrot w polityce dziennikarstwa rosyjskiego względem Egiptu. Widząc, że wojna z Anglią jest niemożliwa, że w ogóle byłoby trudno dopiąć czegoś na niej otwartą siłą, zaczynają myśleć o wywieszeniu sztandaru swobody ujarzmionego narodu egipskiego. Ten sztandar powiewający na wieżycach fortec dalekiej północy, ma być moralnem poparciem walczących, a wiadomo, mówi *N. Wr.*, że moralne poparcie nieraz było zadatkiem powodzenia w walce słabego z silnym. Dodać trzeba, że walczącym Egipcyanom życzą w Rosyi wszelkiego powodzenia, choć, jak powiada toż samo *Nr. Wr.*, nie chodzi im o upokorzenie Anglii, ani o zagrodzenie jej tak ważnej dla niej drogi do Indyj, jaką jest kanał, lecz o to, „żeby Anglia nie opasała nas żelazną obręczą, rozpocząwszy podboje od Cypru, pomnażając je teraz w Egipcie, a później może w Małej Azyi“. Jakikolwiek będzie wynik obecnej wojny, Rosya wyjdzie z honorem, bo będzie mogła powiedzieć, że nie walczyła wprawdzie w obronie Egiptu — nie pozwalały na to okoliczności — ale otoczyła szlachetną jego sprawę całem współczuciem i wspierała moralnie, zachęcając do podobnegoż poparcia wszystkie inne państwa. W ten sposób, bez kosztów nabędzie jeszcze jeden brylant do korony „oswobodzicielki narodów“.

Telegram wczorajszy doniósł nam o niepokojach na granicy grecko-tureckiej w okolicy Larissy, które wywołali Turcy bezprawnem wdarciem się do przyznanego już Grekom okręgu Kilirderven. Ostatnia *Polit. Corresp.* podaje o tem zajściu obszerniejsze wiadomości, która rozmiary jego znacznie zwiększa. Według jej doniesienia, Turcy w sile 1000 ludzi, otrzymując nadto ciągłe posiłki, uderzyli na pozycyę grecką między Zorba i Digani. Wojska greckie stawiły opór, ale nieliczna ich garstka poprzestać musiała na obronnem tylko działaniu. Rząd ateński, dowiedziawszy się o zajściu wysłał natychmiast parowce „Amphytrite“ i „Miaulis“ z od-

działem wojska i odpowiedniemi zapasami amunicyi, rozkazał nadto wysłać na zagrożoną granicę korpus pięciotysięczny zebrany z załóg twierdz pogranicznych Gdyby zaś Turcy chcieli postępować dalej, jak tego wyraźne są oznaki, rząd grecki zarządzić ma natychmiastową mobilizacyę rezerwy piątej klasy wieku i czynny stan armii podnieść przez to do 40.000 ludzi. Król bawiący jak wiadomo za granicą, został o tem zaraz uwiadomiony z tą uwagą, że w razie mobilizacyi koniecznem będzie zwołanie Izby. *Polit. Corresp.* podaje całą tę wiadomość z zastrzeżeniem. Gdyby sprawdzić się miała, może ona stać się zapowiedzią nowego a nie małego pożaru na Bałkanach.

Kronika.

Kraków, 30 sierpnia.

Miasto nasze poczyna nabierać życia. Zbliżający się zjazd techników polskich da mu na parę dni odświętne barwy, a obecnie napływ młodzieży szkolnej żywiej nieco porusza jego tętna. Doroczna krętanina rodziców i opiekunów, ściągającej do szkół młodzieży, tudzież przejazd powracających z wód osób, dość wyraźnie odbijają się na cichem tle Krakowa. Kursa we wszystkich szkołach rozpoczną się z dniem 1 września, poprzedzone jak zwykle odpowiedniem nabożeństwem.

Na zjazd technikow polskich Wydział krajowy przeznaczył 400 złr.

Zarząd kolei Karola Ludwika ogłasza, że przeszkoda ruchu spowodowana uszkodzeniem mostu między Tarnowem a Wolą rzędzińską została już we wtorek po południu usunięta i na całej linii ruch odbywa się bez przerwy.

W Szczakowy i Granicy oczekują dziś przejazdu ks. Czarnogórskiego, który udaje się do Petersburga. Generał gubernator hr. Albedyński powrócił do Warszawy.

Henryk Siemiradzki już przed paru dniami wyjechał z Moskwy z powrotem do Rzymu, gdzie wykończać będzie wielki fresk, dla zbliżającej się międzynarodowej wyst. szt. pięk w tem mieście. Fresk ten przedstawia mnóstwo unoszących się w powietrzu postaci z insygniami wynalazków i odkryć. Znakomity artysta wyraził tu stopniowy pochód ludzkości naprzód. Kompozycya ma być przeprowadzona świetnie. Do Moskwy zaś przywiózł skończony już karton dla historycznego muzeum na temat: Pogrzeb bogatego rusa w Bułgarach, według opowieści arabskiego kupca—Ibu Fadlana.

Emigracya. W d. 28 b. m. przejechał przez Kraków transport składający się 130 izraelitów z Brodów do Paryża. W następnym dniu przejechało znów 79 emigrantów.

P. Zdzisław Godlewski, redaktor *Niwy*, bawi w naszem mieście.

Na przedmieściu Piasku rozpoczęte zostały roboty około zasklepienia Rudawy. Radość ztąd między mieszkańcami tej części miasta—wielka.

OO. Paulini krakowscy nie mogąc wziąć czynnego udziału w 500-letnim jubileuszu sprowadzenia cudownego obrazu Matki Boskiej na Jasną Górę w Częstochowie, w r. 1882 przypadającym, a solennie dnia 7go sierpnia t. r. rozpoczętym i mającym trwać do 15 września, a temsamem korzystać z odpustu, jaki stolica ś. nadała na tę uroczystość, postanowili chociaż jednodniowem uroczystem nabożeństwem z kazaniami, w kościele swoim na Skałce odbyć się mającym dnia 8 września tj. w uroczystość narodzenia N. Maryj Panny tę drogą pamiątkę uczcić.

Na pamiątkę tego jubileuszu przygotowali OO. Paulini odpowiednią książeczkę, którą w dniu wyż wspomnionego nabożeństwa, jako upominek w kościele swoim rozdawać będą i do wzięcia żywego udziału w temże nabożeństwie na Skałce wszystkich Wiernych zapraszają.

Towarzystwo operetki lwowskiej, bawiące obecnie w naszem mieście powróci do Lwowa w zmniejszonym komplecie. Dziś bowiem odbył się pogrzeb Isaaka Schönfelda członka chóru, który popadłszy przed tygodniem w ciężką chorobę zmarł wczoraj w szpitalu ś. Łazarza.

Ofiary kontuszówki. St. Baran gospodarz z Głębokiej pod Krakowem, wraz z żoną i siostrą swoją raczyli się wczoraj obficie w jednym z szynczków na Kleparzu; to samo czynił Franciszek Sanka gospodarz, także z Głębokiej. Pod wieczór około godz. 5, gdy już niestało w kalecie grosza na kontuszówkę — weseli biesiadnicy siedli na wozy; że zaś kontuszówki opili się wiele, przyszła im dziwna ochota ścigać się. Jak postanowili, tak się stało. Nie na tem jednak koniec. W chwili bowiem, gdy skręcali z ul. Kolejowej na Kopernika, wóz St, Barana z taką siłą wpadł na ekwipaż Fr. Sanka, który wiózł 6 osób, że ten wywrócił się — a przestraszone hetki oderwawszy jedną część wozu, pomknęły z nią ku rogatce. Ofiarą wypadku padły głownie trzy osoby: brat Sanka Feliks, z Dojazdowa, prawie bez życia został odstawiony do szpitala — z dwóch zaś kobiet, jedna rękę — druga nogę złamała. Baran zdołał zbiedz i wyszedł z całej tej awantury bez szwankn. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności.

O okrutnem morderstwie dokonanem w Brzeżanach przez niejakiego Raciborskiego na rodzinie Bojarów, donoszą do *Dziennika Polskiego*, że pobudką jego była z jednej strony chęć zemsty z drugiej znowu poświęcenie się dla rodziny. Stryj bowiem mordercy. Cikoski, umierając przeznaczył legat w wysokości stu tysięcy zł., na rzecz p. majorowej Bojarowej. Gdy po zapłaceniu powyższego legatu i i znacznej kwoty długów, dla rodziny z majątku śp. Cikoskiego nic nie zostawało, odbierali Bojarowie od Raciborskiego przez dłuższy czas listy z pogróżkami, że jeżeli choć jakiej części z legatu nie odstąpią na rzecz rodziny, to będą zastrzeleni.

Listy pozostawały bez odpowiedzi. W niedzielę rano o godz. pół do 7 zameldowany przez służącego. wszedł Raciborski do pokoju Bojara pod pretekstem, że ma majorowi ważną do zakomunikowania wiadomość, a wszedłszy dał dwa strzały do majora (drugi był śmiertelny) i wybiegł na dziedziniec. Wrócił jednak powtórnie i strzelił do majorowej. Pierwszym wystrzałem zranił pierś, drugim łokieć, trzecim żołądek. Czwarty strzał zranił kuzynkę osłaniającą majorowę. Następnie wybiegł bez kapelusza na ulicę, zaalarmowaną już krzykiem służącego i dosiadł konia, na którym przyjechał; siadając jednak upadł na kamienie i pokaleczył sobie twarz. Mimo to nikt z obecnych nie odważył mu się zabiedz drogi, gdyż w rękach mordercy błyszczał rewolwer (miał ich bowiem dwa). Niezatrzymany więc siadł na konia i puścił się do Słobody (3 mile od Brzeżan). Na drodze spotkawszy pewnego izraelitę, nabył pod presyą rewolweru niezbędny mu kapelusz za 1 złr. W pogoń za nim udali się porucznik Lubich, wachmistrz od ułanów i żandarm. Zanim jednak przybyli do Słobody, zastali już tylko trupa. Przed samobójstwem jeszcze miał czas napisać list do rodziny, gdzie donosi o popełnionem morderstwie, i zeznaje, że miał zamiar uciekać do Rosyi, rychła jednak pogoń uniemożliwiła mu ucieczkę. Majorowa mimo otrzymanych trzech ran, żyła jeszcze w niedzielę a co więcej, zeznała testament na rzecz zamieszkałej przy niej kuzynki, unicestwiając tym sposobem plan mordercy. Opiekę nad swemi kuzynkami powierzyła dr. Gottliebowi, któremu zapisała 6000 złr., zdaje się za przeprowadzenie sprawy spadkowej po Cikoskim.

Z pod Rzeszowa. W jednym z ostatnich N-rów przemyskiego *Sanu* była wiadomość z R z e s z o w a, jakoby powtórzyła się tutaj historya Estery Solymossy — jakoby w jednym z domów izraelickich znaleziono zwłoki dziewczyny chrześciańskiej zamordowanej, z którego to powodu śledztwo sądowe jest w toku!

Wiadomość ta jest tyle mylną, że odkryte tutaj morderstwo, zupełnie odmiennem jest od tego, które zaniepokoiło opinię w Węgrzech.

Toczy się w tutejszym sądzie sprawa zamordowania niejakiej Franciszki Mnich z Lutczy koło Strzyżowa.

Franciszka Mnich, przeszło 30 lat licząca, niezamężna wyrobnica z Lutczy, trudniła się wyrobkiem u żydów, i bardzo spokojne prowadziła życie — znikła przy końcu listopada 1881 i przez kilka miesięcy nie było o niej żadnej wiadomości. Dopiero na początku marca 1882 spostrzeżono w oddalonym od wsi parowie, w głębi tegoż przy samym strumyku, tym parowem płynącym, ciało kobiety, będące już w wysokim stopniu zgnilizny, które po szczątkach odzieży i innych oznakach poznano z wszelką pewnością, jako ciało Franciszki Mnich. Głowa zmarłej była z ciała i włosów obnażoną, a dwa warkocze włosów znaleziono w tym samym parowie w pewnem od ciała oddaleniu. Zawiadomiono o wypadkn sąd strzyżowski, który natychmiast rozpoczął śledztwo. Śledztwo to prowadził sam sędzia powiatowy p. Radwański, a działał z taką energią, szybkością i z niezmordowaną pilnością, że dzięki jemu i dzielnie dopomagającej mu żandarmeryi, ta z początku ciemna i tajemnicza sprawa wyjaśniła się wkrótce.

Badanie zwłok wykazało niewątpliwie, że Mnichówna zginęła ze zbrodniczej ręki i to w sposób okrutny! Morderca zadał jej dwa uderzenia w głowę, od których pękła szczęka dolna, skóra na szyi i karku była przecięta i z całej głowy zdarta; oczy wyłupione. Zmarła była w stanie poważnym — a płód z łożyskiem w okrutny sposób był wyjęty. Podejrzenie pada na pewną rodzinę żydowską, do której Mnichówna najwięcej miała pociągu i jak się zdaje przychylności. Podejrzana rodzina składa się z ojca rodziny, tegoż żony i dwóch dorosłych córek. Wszyscy oni mieli brać udział w zbrodni — a nadto jako pomocnik pewien mieszkaniec Lutczy chrześcianin. Jeden z obwinionych przyznał się już w zupełności do swego udziału w zbrodni, a opis jego odkrył prawdziwie przerażające szczegóły!

Mnichównę zwabiono do piwnicy, gdzie się wraz z nią udali wszyscy obwinieni. Tam zadano jej najpierw z tyłu dwa uderzenia w głowę, a gdy na ziemię padła, jeden z morderców poderznął jej gardło, gdy ją inni przytrzymywali, potem odcięto jej włosy, ściągnięto skórę z głowy, wyłupiono oczy, rozpłatano wnętrzności i wyjęto płód. Jakiś czas musiano ją przechować w ukryciu, a następnie porzucono w owym parowie.

Co do pobudek zbrodni różne krążą wieści. Nie powtarzam ich — bo w sprawach takich wszelkie przedwczesne pogłoski są szkodliwe. Czekajmy rozprawy publicznej.

Kołomyja, 28 sierpnia. Z dniem 1 września 1882 rozpoczyna się w szkole Towarzystwa muzycznego imienia Moniuszki kurs szkolny. Przedmioty są następujące: 1. nauka śpiewu, 2. nauka gry na skrzypcach, 3. nauka gry na wiolonczelli, 4. nauka gry na fortepianie: kurs przygotowawczy, średni i wyższy, 5. nauka kompozycyi, 6. ćwiczenia wspólne na fortepianie i z instrumentami odbywać się będą od czasu do czasu bezpłatnie.

Uczniowie wszystkich klas śpiewu solowego i wyższych klas gry na fortepianie, którzy przebyli mutacyę są obowiązani do uczęszczania na śpiew horalny bezpłatnie.

Wpisy i egzaminy wstępne odbywać się będą w d. 31 sierpnia, tudzież 1 i 2 września od godziny 10 do 12-tej przed południem w lokalu szkoły muzycznej.

Grad. W Równem, majętności p. Karola Hippmana w powiecie krośnieńskim grad zniszczył na d. 27 b. m. o godz. 7 wieczorem ziemiopłody zabezpieczone na złr. 7487.

Komitet wystawy obrazów, szkiców i rzeźb w Przemyślu podaje do wiadomości, że uroczyste otwarcie wystawy jego, w salach ratuszowych odbyć się mającej, w dniu **3go września** b. r. o godz. 11 przed południem nastąpi. Na otwarcie to zaprasza komitet wszystkich pp. artystów.

Ilustracye rosyjskie coraz więcej zaczynają posiłkować się ołówkiem polskich artystów. W ostatnim numerze *Żywopis. Obozr.* spotykamy rysunek studenta akademii sztuk pięknych w Petersburgu p. K. Gołębiowskiego „Połów ryb" byłego ucznia warszawskiej szkoły rysunkowej. W tym samym numerze znajduje się kilka udatnych drzeworytów p. Józefa Chełmickiego. *Wsiemirnaja Illustracya* zamieszcza dwie bajki Kracickiego, w przekładzie p. Minajewa, bez oznaczenia jednak nazwiska polskiego autora.

Szczególna moneta. Pod wrażeniom krwawych scen afrykańskich dzienniki angielskie rozpisują się wiele o mieszkańcach tamtejszych, niejednokrotnie na rachnnek ich wyplatając niebywałe koszałki. Do prawdziwych cacek w tym rodzaju należy na wpół humorystyczna opowieść o barbarzyństwie Arabów. — Wiadomo — poucza jedno z pisemek — iż okrutni Arabowie ścinają głowy swym jeńcom, za które potem stosowne otrzymują nagrody od swoich szejków — większe za głowy żołnierzy, mniejsze za głowy dzieci. Niedawno pewien Arab dostawszy się do namiotu jednej z markietanek naszej armii, kropnął sobie kilka szklanek gorącego ponczu (!) a gdy przyszło do zapłaty, dobył z pod narzutki: uciętą głowę człowieka i rzekł flegmatycznie: „Pieniędzy nie mam, ale oto głowa dojrzałego człowieka: proszę, weź ją i odtrąć sobie, co ci się należy — a resztę wydaj mi... w kilku główkach dziecięcych!

Dla rodziny śp. Karola Miarki przesłało „Kółko znajomych w Szczawnicy" 10 złr. w. a. na ręce Administracyi *Reformy*.

Spostrzeżenia meteorologiczne
Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
	2 p.	21·0	736·5	SSW.	23.2	Dzień prze-
29	10 w.	17·0	34·5	SW.	8·9	ważnie poch.
30	7 r.	15·0	34·5	WSW.		

Sprawozdanie meteorologiczne d. 30 *sierp.* 1882. W północno-zachodniej części Europy barometr znowu opadł na zachodzie zaś podnosi się. W zachodniej Europie niebo zachmurzone w południowo-wschodniej pogodne. Temperatura w zachodniej Europie podnosi się. O godz. 7 rano wynosiła: w Petersburgu 14.6, Moskwie 18.7. Warszawie 12.3, Berlinie 14.5, Wiedniu 12.3, Budapeszcie 12.8, Lwowie 15.8 stopni Celsiusza. Deszcze wciąż padają lecz mniejsze. Nowe skręcenie wiatrów ku zachodowi, niebo pochmurne i deszcze zawsze przewidywane.

Dział ekonomiczny.

Zalesienie wydmisk w pow. jaworowskim i mościskim.

Ponieważ gminy powiatu cieszanowskiego przy rokowaniach o uzyskanie bezpłatnej robocizny stanowczo sprzeciwiły się zadrzewieniu wydmisk na ich terytoryum, przeto w roku bieżącym wciągnął inspektorat lasowy do swych studyów powiat mościski i proponuje utworzenie nowego okręgu melioracyjnego z wydm powiatu mościskiego, tudzież tych gmin, powiatu jaworowskiego, które się za zadrzewieniem oświadczyły. W ten sposób dalszem zalesieniem objęte będą gminy Jaworów, Oiszanica i Bruchnal w powiecie jaworowąkim z obszarem wydmisk 840 morgów, tudzież gminy Bortiatyn, Zarzecze, Księżymost. Zagrody. Tuligłowy, Chorośnica, Arłamowska Wola, Solomianka, Sokola i Starzawa w pow. mościskim z obszarem wydmisk 1.027 m.

Wydmy powiatu jaworowskiego są wedle opinii inspektoratu lasowego w pełnym rozwoju, trudne do ustalenia, gdy to jednak nastąpi, łatwe do zadrzewienia z powodu korzystnego fizykalnego i chemicznego składu piasków tamtejszych. Ponieważ zasoby nasienia wydmuchrzycy i żytnicy, używanego dotychczas, do zadarnienia piasków w innych powiatach, w handlach są tak nieznaczne, że ich na większe rozmiary używać nie można, a doświadczenie pouczyło, że nawet na tej drodze usknteeznione zadarnienie przy silnych ekwinokcyalnych burzach nie zawsze się utrzymuje, przeto inspektorat lasowy zmienił obecnie częściowo pierwszy sposób ustalania piasków i zamierza używać teraz płotów ochronnych, z faszyn grodzonych, które skuteczniejszą stawiają zaporę wiatrom, a dopiero na najniebezpieczniejszych miejscach między płotami zadarniać piaski rzeczonemi roślinami. Z tego powodu okazuje się teraz potrzeba większej ilości faszyn i kołów, które dla gmin zakupywać trzeba z okolicznych lasów.

W przypuszczeniu, że ministerstwo rolnictwa udzieli subwencyi na utrzymanie leśniczego powiatowego podobnie, jak to miało miejsce w innych okręgach zalesienia, rozkłada komisarz lasowy p. Hołowkiewicz po odtrąceniu już kwoty 150 złr, ofiarowanych przez miasto Jaworów na przeciąg 2 lat, koszta zakupna materyałów, nasion traw i drzew, tudzież sadzonek brzozowych, jakie według praktyki dotychczasowej fundusz krajowy ma ponosić, na lat 8 w sposób następny:

a) dla pow. jaworowskiego:

na rok 1szy (1883) . . . . , .	550	złr. wa.
na dalsze 2 l. (1884 i 1885) po 500	1.000	„
na rok 4ty (1886)	400	„
na rok 5ty (1887)	250	„
na ostatnie trzy lata (1888 do 1890) po 200	600	„
ogółem:	2.800	„

b) dla pow. mościskiego:

na rok 1szy (1883)	700	złr. wa.
na następne 2 lata po 560 . . .	1.120	„
na dalsze 2 lata po 400 . . .	800	„
na ostatnie 3 lata (1888 do 1890) po 260	780	„
ogółem:	3.400	„

Udzielenie powyższej subwencyi krajowej będzie prawdopobnie przedmiotem obrad tegorocznej sesyi sejmowej, a reprezentacya kraju przyjmie bez wątpienia odnośne przedłożenie Wydziału krajowego, które ma na celu przyjście w pomoc dziełu tak pożytecznej melioracyi w dalszych dwóch powiatach. Zaznaczyć tu także wypada, że i Rady powiatowe przyobiecały swe poparcie, uchwalając stałe subwencye na przeciąg ośmiu lat na podróże leśniczego, mianowicie: Rada powiatowa w Jaworowie 200 złr. w Mościskach zaś 120 złr. wa. rocznie.

Wiec przemysłowy w Przemyślu. Dnia 3 września t. j. w pierwszą niedzielę po otwarciu wystawy rolniczo-przemysłowej w Przemyślu, odbędzie się tam zgromadzenie publiczne poświęcone rozprawom nad najpraktyczniejszą metodą działania w interesie rozwoju i wzmocnienia przemysłu krajowego.

Wiec ten zwołuje zarząd centralny stowarzyszenia „Spójnia" we Lwowie i odbędzie się pod opieką komitetu gospodarczego, złożonego z najpoważniejszych obywateli miasta Przemyśla.

Porządek dzienny następujący:

1. Dr. Gustaw R o s z k o w s k i, profesor uniwersytetu lwowskiego poda pogląd na usiłowania, mające na celu ożywienie produkcyi przemysłowej w chwilach zuburzenia powszechnego w innych krajach, które stoją obecnie na wysokim stopniu bogactwa i cywilizacyjnego rozwoju.

2. Dr. Alfred Z g ó r s k i, będzie mówił o finansowaniu przedsiębiorstw przemysłowych, tj. o najwłaściwszych sposobach zaopatrywania ich w kapitał zakładowy i obrotowy z uwzględnieniem panujących w Galicyi stosunków pieniężnych.

3. P. Stanisław N i e m c z y n o w s k i, zda sprawę z wyników dotychczasowych zabiegów reprezentantów stanu rękodzielniczego w Galicyi w tym kierunku, ażeby stojąca właśnie na porządku dziennym w Radzie państwa reforma ustawy przemysłowej nie wypadła na szkodę rękodzielnictwa.

Wszyscy trzej referenci przedłożą w imieniu zarządu „Spójni" wnioski do rezolucyi, nad któremi otwartą będzie rozprawa.

Wstęp bezpłatny — lecz za biletami, które będzie rozdawał komitet gospodarczy wiecu przemysłowego w Przemyślu. Początek o godzinie 3 po południu; wchód do lokalu obrad z placu wystawy.

Do licznego udziału w tem zgromadzeniu zaprasza uprzejmie przyjaciół przemysłu krajowego jako też rękodzielników i przemysłowców.

Lwów, 29 sierpnia 1882.

Zarząd Stowarzyszenia „Spójnia".

Wszystkie szanowne Redakcye pism polskich upraszamy uprzejmie o powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Kongres naftowy zwołany przez krajowe Towarzystwo dla opieki i rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego w Galicyi odbędzie się dnia 8 września w sali radnej w Przemyślu o godzinie 10 z rana. Porządek dzienny jest następujący:

1. Zagajenie przez prezesa Towarzystwa naftowego.
2. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa naftowego. Wojciech Biechoński
3. O rozwoju i postępie górnictwa naftowego w kraju. Leon Syroczyński.
4. Uczczenie pamięci ś. p. Ignacego Łukasiewicza.
5. O przemyśle naftowym w Rumunii. Dr. Stan. Olszewski.
6. O uregulowaniu stosunków prawnych przemysłu naftowego i o podatku konsumcyjnym. Dr. Mikołaj Fedorowicz.
7. O przemyśle naftowym pod względem technologicznym. Arnulf Nawratil.

Wiedeń, 29 sierp. Na dzisiejszy targ nierogacizny przypędzono 3.625 sztuk, a mianowicie 881 ciężkich, 1074 średnich bakonów i 1670 warchlaków. Targ był dość mdły.

Płacono za ciężkie bakony od 53 — 57 złr., za średni towar od 48 — 53 złr., za warchlaki od 40 — 46 złr. za 100 kilo żywej wagi bez podatku. (A Krzysztofowicz i Sp. Café Stierböck Praterstrasse 43.

Ostatnie wiadomości.

Z powodu wzmiankowanej w dzisiejszym przeglądzie politycznem (patrz wyżej) wiadomości *Timesa* o zmianie taktyki przez Rosyę w sprawie egipskiej. *Journal de St. Petr.* pisze:

„Nie widzimy, aby w polityce Rosyi w kwestyi egipskiej zaszły zmiany, lub żeby zboczyła od polityki, jakiej się wraz z nią dopuszczały inne państwa. Politykę tę można streścić tak: W Egipcie musi być zachowane terytoryalne i polityczne *status quo*. W tej postaci, jak było oznaczone przez traktaty, i gdyby wskutek ostatnich wypadków uznano konieczność zmian, to jedynie Europa jest kompetentną oznaczyć je i ogłosić. Kompetencyi tej gabinet londyński nigdy nie kwestyonował".

Albedyński odwiózłszy rodzinę do Anglii, powrócił do Berlina zkąd, jak donosi *Nat. Ztng.* 28 bm. wyjechał specyalnie przysłanemi po niego wagonami do Warszawy.

Telegram z Kazania donosi, że w sześciu powiatach gubernii razańskiej, przyległych do gub. samarskiej i simbirskiej, wybuchła jazwa sybirska. Najsilniej panuje w Czystopolskim powiecie.

Do Berlina na spotkanie gubernatora przyjechali 27 bm. radca stanu Pęcherzewski i sekretarz Wieniawski, którzy wraz z nim wrócili już do Warszawy.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Lwów, 30 sierpnia. Posłem na Sejm krajowy z okręgu Turka-Borynia, w miejsce ks. Jasienickiego wybrany Rusin profesor Antoniewicz 60 głosami na 106. (Prof. Antoniewicz należał raz już do Sejmu — i szedł ściśle ze stronnictwem Stojurskiem. *Przyp. Red.)*

Wiedeń, 30 sierpnia. Król Milan ma z Ischl udać się do Ruszczuku, aby odwiedzić ks. Aleksandra Bułgarskiego.

Wiedeń, 30 sierpnia. Wczorajsze zgromadzenie robotników, zwołane w celu naradzenia się co do stanowiska, jakie zająć wypada wobec napadu rozbójniczego na Marstallingera, zostało rozwiązane z powodu zgiełku i hałasów radykalnych robotników.

Wiedeń, 30 sierpnia. Zachodzą obawy, że potyczki nadgraniczne są początkiem już przygotowanego konfliktu grecko-tureckiego. Grecya koncentruje wojska. Izby mają być zwołane.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 30 sierpnia. Zgromadzenie robotników zwołane przez umiarkowaną ich partyę w celu omówienia sprawy, jakie robotnikom zająć należy stanowisko wobec zbrodniczego zamachu na Marstallingera, zostało zamknięte przez komisarza rządowego jeszcze przed dokonaniem wyboru przewodniczącego, gdyż stronnictwo radykalne dało powód zgiełkowych zajść.

Wiedeń, 30 sierpnia. Ks. Nikita czarnogórski wydał obiad dla osób wchodzących w skład poselstwa rosyjskiego.

Konstantynopol, 30 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Wojska greckie, które miescowość sporną Karalidervent siłą odebrać chciały, odparł Ragheb-pasza, przyprawiwszy je o znaczne straty. Ze strony tureckiej ośmiu zabitych. Konduriotis i Said-pasza w sprawie tej odbyli wczoraj naradę.

Ateny, 30 sierpnia. Król powróci wkrótce do Aten, poczem niezwłocznie zwołaną będzie Izba. Trzy klasy rezerwy mają być powołane pod broń. Na granicy odbywa się koncentracya wojska. Utarczki z Turkami ponawiają się ciągle, pomimo, iż rządy grecki i turecki rozkazały zaprzestać walki i trzymać się na zajmowanych dotąd stanowiskach.

Londyn, 30 sierpnia. Książę Albany ciężko zachorował. Cierpi on na gwałtowne krwotoki. Stan chorego wielkie budzi obawy. Królowa odłożyła z tego powodu podróż do Balmoral.

Zmowa konstablów w Limerick już zakończona.

Paryż, 30 sierpnia. Agitacya przeciw Niemcom wzrasta z dniem każdym. Ks. Hohenlohe miał dość stanowczą konferencyę z Duclercem.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Izmailia, 30 sierpnia. W bitwie pod Kassasin rozwinął Arabi-pasza 13.000 wojska. Gen. Graham trzy razy wzywał o pomoc.

(Z biura korespondencyjnego.)

Londyn, 30 sierpnia. Depesza Wolseleya z Kassasin donosi, że wieczorem dnia 28 b. m. ośm batalionów i 12 dział nieprzyjacielskich wykonało napad na stanowiska angielskie. Anglicy mieli tylko 4½ bataliona piechoty, oddział kawaleryi i 5 dział. Wkrótce nadszedł jednak jeden jeszcze batalion na pomoc. Piechota uderzyła wtedy na front nieprzyjacielski, kawalerya zaś obszedłszy flankę przyprawiła Egipcyan o dotkliwe straty w zabitych i rannych. Na polu bitwy znajdował się Arabi. Kawalerya angielska nie mogła wziąć dział nieprzyjacielskich, bo Egipcyanie pod osłoną nocy uprowadzili je z sobą, porzucili jednak cały zapas amunicyi. Straty angielskie: 8 zabitych, 61 rannych.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 30 sierpnia 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·75	76.85
„ srebrna „	77·25	77·30
„ złota „	95·20	95 —
6% Węg. „ „	118·75	118 75
Losy z r. 1860	130·50	130·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	825·—	822·—
„ kredytowe	312·25	312·70
Londyn	118·45	118·60
Dnkat	—·—	5.61
Napoleondor	9·42	9·43
Lombardy	150·—	150·25
Losy z r. 1864	172 —	172·25
Akcye Karola Ludwika	317·50	319 25
„ Lwowsko-Czerniow.	172·50	172·75
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·50	164·—
„ Anglo Banku	121·75	121·50
5% Obligacye Indemn. gal	99·60	99·60
Losy premiowe węg.	118 —	117·50
Akcye Koszycko-Bogum.	149·—	189·25
„ Północno zachodnie	215·—	216·50
6% Listy hipoteczne	102 —	102·—
Marka	57·80	57·90
Ruble papierowe	117·75	117·75
4% Renta złota węg.	87·70	81·85
5% Austr. Renta pap. nowa	92·70	92·80
Akcye Siedmiogrodzkie	162·—	162·50
Berlin dnia 30 sierpnia 1882.		
Wiedeń	172·60	172·45
Banknoty	173·—	172·95
Warszawa	202·50	202·60
Ruble	203·20	203·25
5% Listy zast. król. polsk.	63·15	63·20
4% „ likwidacyjne	55·20	55·25
Akcye Karola Ludwika	136·50	137·62
„ kredytowe	542·—	546·—

Usposobienie giełdy mdłe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: 10.$_{42}$ rano 9.$_{12}$ wieczór 10.$_{42}$ wiecz
Lwów przyjazd: 9.$_{7}$ wiecz. 5.$_{20}$ rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6.$_{17}$ rano
Tarnów przyjazd 9.$_{14}$. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.$_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: 11.$_{44}$ po poł.

Do Wiedn: *osob. pospieszny mięszany osobowy*
Kraków: odj. 5.$_{40}$ r. 6.$_{55}$ rano 9.$_{20}$ r. 5.$_{30}$ w. 3 pop.
Wiedeń: przyj. 7.$_{13}$ w. 4.$_{19}$ pop. 4.$_{5}$ ran. i 12.$_{5}$ po. 5.$_{1}$

Do Prus: O godzinie 5.$_{40}$ rano osobowy,
„ 6.$_{55}$ „ pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 popołudnin
Berlin „ „ 10 wieczór.

WYSTAWA ROLNICZO-PRZEMYSŁOWA
w Przemyślu r. 1882.

Pod tym tytułem wychodzić będzie w Przemyślu fachowe pismo zbiorowe illustrowane w zeszytach, których pięć obejmować będzie całość wystawy. Redakcya nie szczędzi starań, pozyskawszy uzdolnionych współpracowników do każdego działu, aby wydawnictwo to odpowiedziało ważności zdania.

Kierownictwo główne Redakcyi „Wystawy Przemyskiej“ objął redaktor „Sztandaru polskiego“ i „Strażnicy polskiej“ **Jan Nepomucen z Oleksowa Gniewosz.**

Pierwszy poszyt wyjdzie **1. Września**, a następne każdego czwartego dnia wychodzić będą regularnie.

Cena wszystkich pięciu zeszytów wynosić będzie w Przemyślu, we Lwowie i w Krakowa **2 zł. 50 ct.** czyli po **50 ct.** zeszyt. Na prowincyi **3** złr.

Ogłoszenia przyjmowane będą po 10 ct. od wiersza (petit).

Wszelkie ogłoszenia winno się nadsyłać tymczasowo, aż do dnia 30 sierpnia pod adresem: **Redakcya „Sztandaru polskiego“ i „Strażnicy polskiej“ we Lwowie, ulica Trybunalska Nr 1.**, lub też: **Księgarnia pp. braci Jeleniów w Przemyślu.**

Przedpłatę za przekazami pocztowemi przesyłać należy podług wyżej wymienionych adresów.

Redakcya „Wystawy przemyskiej“ przyjmuje równocześnie zupełne zastępstwo pp. wystawców, którym by na tem zależało a sami przybyć nie mogli.

Redakcya postarała się o kilku zdolnych i odpowiedzialnych ludzi, którzy zajmią się urządzeniem najkompletniejszem pojedynczych działów.

Lwów, dnia 12 sierpnia 1882 r.

Główny kierownik Redakcyi „Wystawy przemyskiej“
J. N. z Oleksowa Gniewosz.
578 2 3

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kupouu, który się dolicza.

%		płacą	żądają
	Kraków, dnia 30/8.		
	Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	117 75	118 50
	Marki niem. złote lub pap. . . „ 100 mar.	58 —	58 30
	Kupony srebrne . . .	99 50	— —
	Dukat nowy ważny . . .	5 60	5 66
	20-to Frankówka złota . . .	9 42	9 47
6%	Pożyczka krajowa galic. . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . . „ 100 zł	99 50	100 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem. . . .	100 —	100 50
4	„ „ „ „ „ . . .	91 50	92 50
6	„ „ Banku Hipoteczn. . . .	101 75	102 25
5	„ „ „ „ z premią 10% . . .	100 50	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat . .	98 50	99 50
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk. . . .	— —	— —
5	„ „ „ „ „ . . .	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie .	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „ .	101 50	102 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „ .	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „ .	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „ . . . „ „ 100	86 —	87 —
	Lwów, dnia 29/8.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . . s. na zł. 200	303 —	307 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . za złr. 100	100 —	100 40
4	„ „ „ „ „ . . . „ „ 100	91 50	92 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. . „ „ 100	101 85	102 40
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 60	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	98 50	99 25
6	„ „ Banku włościań. . . . „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal. . . .	99 75	100 30
	Wiedeń, dnia 29/8.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕	Renta austr. papierowa . . . za złr. 100	76 85	77 95
4⅕	„ „ srebrna . . . „ „ 100	77 30	77 45
4	„ „ złota . . . „ „ 100	95 —	95 15
5	„ „ pap. nowa . . . „ „ 100	92 80	92 95
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . . za złr. 100	120 —	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . „ „ 100	130 50	131 —
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . „ „ 100	134 50	135 —
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100	171 75	172 25
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	171 —	172 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . za sztukę 1	145 —	145 50
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska . . . za złr. 100	118 75	118 90
4	„ „ „ . . . „ „ 100	87 85	88 —
5	„ pap. „ . . . „ „ 100	86 80	86 95
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	117 50	117 —
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	116 50	117 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . „ „ 100	110 70	111 —
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	99 50	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . . „ „ 100	99 75	100 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 50	99 —
5	„ „ Węgierskie . . „ „ 100	98 —	99 —
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	114 50	115 —
5	„ „ „ „ 1878 . „ „ 1	102 —	103 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . . „ „ 1	35 25	35 75
0	„ Tureckie po 400 „ . . „ „ 1	24 —	24 50
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . za złr. 100	119 40	119 70
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal. . . „ „ 100	101 75	102 25
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ . . . „ „ 100	99 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	106 —	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 75	102 50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. . . „ „ 100	92 —	92 50
5	„ „ „ „ „ . . . „ „ 100	100 10	100 50
6	Listy zast. rustykalne . . . za złr. 100	101 50	102 50
6	„ „ „ 15-letnie . . „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie . . „ „ 100	95 25	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg. . . „ „ 100	100 40	100 60
4½	„ „ „ „ . . . „ „ 100	100 50	100 70
4	„ „ „ „ . . . „ „ 100	95 50	95 75
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
5	Albrechta . . . na 300 złr. za złr. 100	94 20	94 60
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100	106 25	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	101 25	101 75
5	Koszyc.-Bogumińskiéj . na 200 złr. „ „ 100	98 —	98 50
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 25	94 75
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 50	96 50
5	Rudolfa . . . na 300 złr. „ „ 100	100 30	100 60
5	Siedmiogrodzkiéj . . na 200 złr. „ „ 100	91 —	91 50
3	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	134 —	134 50
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 75	95 25
5	Nordosty . . . na 300 złr. za złr. 100	91 —	91 50
	L O S Y.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	178 —	178 50
—	Klary . . . na 40 złr. m. k. „ „	— —	41 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	109 —	110 —
—	Insbruck . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
—	Keglewich . . . na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	20 25	— —
—	Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 25
—	Palfy . . . na 40 złr. m. k. „ „	38 50	39 —
—	Rudolfa . . . na 10 złr. w. a. „ „	21 —	— —
—	Salm . . . na 40 złr. m. k. „ „	51 —	52 —
—	Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois . . . na 40 złr. m. k. „ „	46 75	47 25
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie . . . na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ . . . na 50 złr. w. a. „ „	— —	63 25
—	Waidstein . . . na 20 złr. m. k. „ „	28 —	29 —
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	38 75	39 25
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank . . . na 120 złr.	121 75	122 —
5	Bankverein Wiener. . . na 100 złr.	118 —	118 25
5	Bodencredit allgem. aust. . . na 80 złr.	237 —	238 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. . . na 160 złr.	312 70	313 00
5	Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	300 —	300 25
5	Hipoteczne galic. . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank . . . na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgierak. . . na 600 złr.	822 —	824 —
5	Unionbank . . . na 100 złr.	126 —	126 25
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Alfold Fiume . . . na 200 „	175 25	175 75
5	Ferdynanda Nordbahn . . . n. 1050 „	2745 —	2750 —
5	Franciszka Józefa . . . na 200 „	193 —	193 50
5	Karola Ludwika . . . na 210 „	318 —	318 50
4	Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	149 25	150 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . na 200 „	172 75	173 25
bez %	Morawsko-szlązkie centr. . . .	25 —	25 50
bez %	Prag Duxer . . .	59 —	59 50
5	Rudolfa . . . na 200 złr.	166 —	166 25
5	Siedmiogrodzkie . . . na 200 „	162 75	163 25
5	Staatseisenbahn państwowa . . na 200 „	353 75	354 25
5	Lombardy (Sudbahn) . . . na 200 „	150 25	150 75
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . na 200 „	162 75	163 25
5	Nordosty . . . na 200 „	164 80	165 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełno ważne . . . za sztukę	5 61	5 63
	20-to Frankówki . . . „ „	9 43	9 44
	20-to Markówka . . . „ „	11 60	11 62
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne . „ „	9 69	9 71
	Funty szterlingi . . . „ „	11 83	11 88
	Tureckie liry złote . . . „ „	10 73	10 75
	Banknoty włoskie . . . „ „	46 30	46 40
	Ruble papierowe . . . „ „	117 50	118 —
	Warszawa, dnia 29/8.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869 . . .	99 45	99 70
	Kupony . . .	— —	— —
4	Listy likwidacyjne . . . za rs. 100	— —	86 85
	Kupony . . .	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em. . . .	— —	93 —
	„ „ „ „ IIa „ . . .	— —	91 75
	„ „ „ „ IIIa „ . . .	— —	91 7

SUMY GALICYJSKIE.

Rzecz o setce milionów długu czy wierzytelności Galicyi u skarbu państwa austryackiego.

(Ciąg dalszy.)

Znacznie większa odrazu wysokość ich w Galicyi, niż w innych krajach, następnie zaś, jak już widzieliśmy, wzmagająca się jeszcze w sposób poprostu przerażający — wysokość i zarazem niesprawiedliwość — tłómaczy się z jednej strony niesformułowaną wprawdzie nigdzie, ale oczywistą tendencyą, która nakoniec przybrała postać stanu faktycznego, żeby cały ciężar skarbu zwalić na kraj; z drugiej strony zaś wykazaną już przez nas szczupłością dochodów funduszu indemnizacyjnego z innych źródeł. Tak np. z należytości laudemialnych, do których skarb państwa bezpośrednio jest zobowiązany, Galicya wraz z Krakowem oddawna już niema ani złamanego szeląga, podczas gdy skapitalizowana należytość kraju tak bogatego, jak Dolne Rakuzy, u skarbu państwa wynosiła na początku roku 1881 nie mniej jak 9,527,193 zł. austr., zmniejszywszy się w ciągu roku 1880 o 418,263 zł. austr., tak że dług skarbu z tego tytułu u dolno-rakuskiego funduszu indemnizacyjnego jest większy od całej skapitalizowanej powinności krajowej, która na początku r. 1881 wynosiła 8,383,156 zł. austr., zmniejszywszy się w r. 1880 o 174,245 zł. austr. [1]). Państwo więc bez darowizny ponosi w Dolnych Rakuzach większy ciężar niż kraj; a jakiż wobec tego jest nie prawny wprawdzie, ale faktyczny stan rzeczy w Galicyi mimo darowizny państwa, i jakżeż go nazwać?..

O organizacyi dwóch funduszów indemnizacyjnych na Galicyę, jednego na Krakowskie rozpisywać się nie będziemy, bo to rzecz znana. Ale na jednę okoliczność zwrócić musimy uwagę, mianowicie, że i sam patent o funduszach nie stwarza sobie jeszcze owej podstawy, o której wiemy już, że wszędzie indziej uznano ją za nieodzowną do tego stopnia, iż dla Bukowiny stworzono ją naprędce, acz tylko formalnie. Podczas gdy patenty z dnia 11 kwietnia r. 1851, dla wszystkich innych krajów jeden, a dla Tyrolu i Voralberga drugi, rozwijające pierwotny patent z d. 25 września r. 1850, wyraźnie kładą przed równobrzmiącemi §§. 10, 11 i 12tym napis: *„Ueber die Deckung und Tilgung des Landesdrittels“* (o pokryciu i umarzaniu połowy obrachowanego na czysto wynagrodzenia, przypadającej na kraj, bo drugą połowę ponoszą sami zobowiązani), patent z dnia 29 października r. 1853 kładzie przed takiemiż §§. 10, 11 i 12tym napis: *„Ueber Deckung und Tilgung der Landesbeiträge“* (o pokryciu i umarzaniu kwot, jakiemi kraj się przyczynia) bez najmniejszego gdziekolwiek tych kwot oznaczenia. Ściśle prawnie można tu rozumieć co do Krakowskiego rzeczywiście ów ciężar krajowy, który ściśle oznaczony jest w §. 16tym patentu z dnia 12 marca r. 1851, tudzież ów ewentualny drobny jeszcze ciężarek, któryby spadł na kraj, gdyby ciężar osoby zobowiązanej, równie ściśle oznaczony w §. 33cim, przenosił 40% czystego dochodu z jej gruntów; co do Galicyi zaś można tu rozumieć jedynie takiż ewentualny tylko ciężarek z tytułu powinności osób zobowiązanych, objętych §§. 4, 5 i 6tym patentu z dnia 15 sierpnia r. 1849, o którym raz już powiedzieliśmy, że na ponoszenie go, pewnie nie potrzebaby rozpisywać żadnych dodatków do podatków. Dla tendencyjnej jednak interpretacyi jest tu otwarte pole do dedukcyi, że Galicya — bo co do Krakowskiego tendeucyjna interpretacya jest wykluczona — ma ponosić cały ciężać indemnizacyjny z wyjątkiem za powinności objęte wymienionemi trzema paragrafami.

W paragrafie ostatnim (31szym) patent z d. 29 października r. 1853, będący z wyjątkiem wielce doniosłej różnicy codopiero wspomnianej dosłownem powtórzeniem dwóch patentów dla innych krajów z dnia 11 kwietnia r. 1851, zawiera drugą jeszcze pozornie wielce ważną różnicę, przepisując: „Te zarządzenia *(Anordnungen)* patentu z dnia 15 sierpnia r. 1849 i rozporządzenia ministeryalnego z dnia 4 października r. 1850 dla królestw Galicyi i Lodomeryi, tudzież patentu z dnia 12 marca r. 1851 i rozporządzenia ministeryalnego z d. 15 marca r. 1851 dla W. Ks. Krakowskiego, które powyższemi postanowieniami *(Bestimmungen)* są zmienione, tracą moc swoją“. Mówimy, że to jest przepis pozornie tylko wielce ważny, albowiem konia z rzędem temu, kto ściśle oznaczy, które to zarządzenia są zmienione, które przeto tracą moc swoją, kto mianowicie z przepisu tego wysnuje dowód, że zniesiona jest darowizna państwa, i że ciężar z tego tytułu ma przejść bądź na kraj, bądź na zobowiązanych, bądź na kogokolwiek innego. Są tu oczywiście zmienione i zniesione niektóre „zarządzenia“ wykonawcze patentów i rozporządzeń wykonawczych, ale nietknięte pozostają wszelkie postanowienia zasadnicze i dlatego też patent z dnia 17 kwietnia r. 1848, jak dotąd, tak i nadal pozostaje w całej swej mocy: dlatego też nie jest tu wymieniony.

Tak więc nietyle patentem z dnia 29 października r. 1853, który przy ścisłej interpretacyi pozostawia co do Galicyi rzecz całą tak, jak była od początku, a tylko co do Bukowiny o tyle przesądza o obowiązku skarbu, a prawie kraju, o ile opiera się na niedość wyraźnem zresztą postanowieniu §. 5go wydanego naprędce patentu z dnia 23 października tegoż roku — nietyle, mówimy, patentem z dnia 29 października r. 1853, ile raczej zaprowadzonemi już przed nim *via facti* dodatkami do podatków stworzono nieprawny, lecz faktyczny stan rzeczy, w którym temiż dodatkami i utworzonemi tymże patentem obligacyami indemnizacyjnemi, poręczonemi, jak wszędzie indziej [2]), przez skarb państwa, przez lat kilka łatano biedę, jak było można, aż nakoniec prowizoryum takie okazało się naturalnie niedostatecznem, wadliwem, i uśpione na chwilę sumienie uczuło znowu niejakie zgryzoty.

Następuje rok 1857, a z nim staje na porządku dziennym kwestya amortyzacyi poręczonych przez skarb obligacyj amortyzacyjnych. Rząd, który radził sobie dotychczas sztuczkami i półśrodeczkami, acz poprostu okrutnemi już dla kraju i ztąd też uzupełnianemi innemi półśrodeczkami, t. j. „zaliczkami“ ze skarbu, widzi się w konieczności pomyśleć o czemś rzetelniejszem, a w tych kłopotach niemałych zdradza poczucie właściwego prawa, poczucie obowiązku skarbu. Dyrekcya fuduszów indemnizacyjnych w Galicyi proponuje podwyższenie ceł na zboże i mąkę, tudzież podwyższenie ceł soli — nowa ilustracya do znaczenia *litery d)* punktu 8-go patentowanej ustawy z dnia 7 września r. 1848! — którą to propozycyę ministerstwo uznaje za niewykonalną. Podwyższyć dodatki do podatków, które rząd i tak już wyśróbował do okropnej wysokości $33^1/_3$ krajcara od złotego mon. kom., uważa ministerswo również za absolutne niepodobieństwo. Cóż tedy począć? Cała troska spoczywa na ministrze spraw wewnętrznych, którym jest wciąż jeszcze bar. Bach, bo sprawy indemnizacyjne, a raczej sprawa uwłaszczenia włościan należy do jego wydziału: Gdyby ministrem skarbu był jeszcze br. Krauss, może pomógłby bar. Bachowi pić piwo, które w r. 1848 sam wspólnie z innymi warzył; ale ministrem skarbu jest już kto inny, bar. Bruck, mający dosyć kłopotów w własnym wydziale, by dzielic troski br. Bacha. Nie pozostaje jednak bar. Bachowi nic innego, jak tylko udać się do kolegi br. Brucka. Czyni to pismem z dnia 16 czerwca r. 1857, w którem zaklina br. Brucka na wszystkie paragrafy — bo cóż może być więcej świętego nad paragrafy! — głównie zaś na ów znany nam cyrkularz gubernium lwowskiego z dnia 22 kwietnia r. 1848, wydany wskutek rozporządzenia ministeryalnego z dnia 17 kwietnia tegoż roku, zapowiadający zniesienie pańszczyzny kosztem państwa, i na sam patent z tegoż dnia 17 kwietnia. Bar. Bach przedstawia bar. Bruckowi, jako patentem i rozporządzeniem tem wzięto cały ciężar indemnizacyjny na skarb państwa; jako, cokolwiek później przepisano, nie można tego interpretować przynajmniej w sposób taki, żeby Galicya jako kraj miała być gorzej postawiona od innych krajów, w których połowa tylko indemnizacyi stanowi ciężar krajowy; jako w Galicyi wobec wyraźnej darowizny już z ważnych przyczyn politycznych nie można przynajmniej chłopów pociągać do ponoszenia drugiej połowy ciężaru. Wszystko to stanowi dla nas niezmiernie ważny komentarz do całego rozwoju ustawodawstwa indemnizacyjnego dla Galicyi (nawiasem dodajmy: także dla Bukowiny). Bar Bach proponuje tedy bar. Bruckowi, aby, ponieważ doroczna potrzeb galicyjskich funduszów indemnizacyjnych wynosi w okrągłej liczbie 5,520,000 zlr. mon. konw. wyznaczyć na rzecz tych funduszów doroczną aż do samego końca amortyzacyi subwencyą zbliżoną przynajmniej do połowy tej potrzeby, a mianowicie subwencyą w ilości 2,500,000 złr. mon. konw.

Bar. Bruck okazał się mniej jeszcze człowiekiem bez serca, niżby z uroczystych zaklęć bar. Bacha spodziewać się można. Paragrafowe zaklęcia te odbijają się wprawdzie o uszy i serce bar. Brucka jak groch o ścianę; obowiązek państwa, prawo kraju są to argumenta, które pozostawiają go nieczułym; on wcale nie pyta o to, patrzy tylko powierzonych sobie interesów skarbu; z drugiej strony atoli chodzi tu o przysługę dla stroskanego bar. Bacha. A więc *medio tuttssimus ibis!* Dnia 24 lipca odpowiada bar. Bachowi, że nie zgadza się na subwencyą w rozumieniu tego wyrazu bez pretensyi zwrotu, że jednak zgadza się na propozycyą Bacha pod warunkiem wypłacania tej kwoty krajowi jako dopłaty *(Beitrag)* nieoprocentowanej z pretensyą zwrotu. Za to wyprasza sobie u bar. Bacha jak najgorętsze poparcie swego zamysłu przywrócenia równowagi w skarbie za pomocą podwyższenia podatków stałych i niestałych, dodając, że gdy dochody państwa w ten sposób się powiększą, będzie można zaprojektować cesarzowi całkowite lub w części zwolnienie Galicyi od zwrotu zaliczanego dodatku, stanowiącego w dzisiejszych okolicznościach znaczną ofiarę skarbu.

Bar. Bach nie pyta znów o to, co bar. Bruck mówi; bierze, co i jak dają, bo wybawia go to z kłopotu: reszta, to już kłopot przyszłych pokoleń; przedstawia cesarzowi plan amortyzacyi listów zastawnych, mającej zacząć się w Galicyi wschodniej dnia 30 kwietnia r. 1858, w zachodniej dnia 31 października tegoż roku, a trwać lat czterdzieści, w którym to celu z finansów państwa ma się na pokrycie potrzeb indemnizacyjnych w Galicyi z Krakowem dawać dopłatę *(Beitrag)* roczną 2.500.000 złr. mon. konw. z zastrzeżeniem zwrotu i z tymczasowem zawieszeniem zwrotu i oprocentowania zaliczek *(Vorschüsse)* dotychczas dawanych, resztę zaś pokryć się ma stosownemi dodatkami do podatków bezpośrednich.“ Cesarz potwierdził to i tak przyszło do skutku owo najwyższe postanowienie z dnia 13 października r. 1857, które głównie służy za konika, na którym rabulistyka i Herbstów i Lienbacherów wyprawia swe harce karkołomne.

Rząd nie ogłosił tego najwyższego postanowienia; wydał tylko na jego podstawie rozporządzenie ministeryalne z dnia 22 października r. 1857 *(Dz. u. p.* p. l. 202), zawierające nic więcej, jak plan amortyzacyi obligacyj indemnizacyjnych. Nawet tej części, która odnosi się do dotacyi $2^1/_2$ milionowej nie ogłosił, lecz w formie tuż powyżej przytoczonej, zgodnej zresztą z punktem *c)* samego postanowienia cesarskiego podał ją do wiadomości tylko prezydentowi komisyi indemnizacyjnej.

„Komentarza do tego najwyższego postanowienia — mówi Zyblikiewicz [3]) — „dostarcza dotychczasowy pogląd na rozwój sprawy indemnizacyjnej, a mianowicie rozporządzenia i ustawy, jakie w tej mierze do r. 1857 wydane zostały.“ Tak jest, z pewnością. Ale pominąwszy, że pogląd marszałka Zyblikiewicza różni się nieco od naszego poglądu, najwymowniejszym i najważniejszym komentarzem do tego najwyższego postanowienia jest owo zawarte w niem zapytanie cesarza do rządu, co się stało z przepisami o opłacie którą włościanie mieli składać panom, a później skarbowi dla panów za serwituty; jest owo surowe skarcenie samowoli rządu w rozszerzeniu darowizny uczynionej patentem z dnia 17 kwietnia, w rozszerzeniu *export* dopiero przez cesarza zatwierdzonem prawie w rok cały po ustanowieniu tej dotacyi $2^1/_2$ milionowej, o czem wszystkiem już wiemy z okoliczności sprawy serwitutowej. Nie ulega wątpliwości, że gdyby cesarz wprzód był należycie poinformowany, najwyższe postanowienie o dotacyi dla Galicyi byłoby wypadło wcale inaczej i na innych warunkach. Jak zaś rzeczy stały po wydaniu najwyższego postanowienia o tej dotacyi, cesarz w najwyższem postanowieniu z dnia 27 lipca r. 1858, zatwierdzającem rozszerzenie darowizny nie mógł pewnie inaczej już postąpić, jak tylko uznać „zaniechanie wykonania przepisów patentów z dnia 17 kwietnia roku 1848 i z dnia 15 sierpnia r. 1849 o opłacie za serwituty za nieusprawiedliwione,“ a tem samem przepisy te na nowo zatwierdzić.

Na najwyższem postanowieniu tem rzecz stanęła i dotychczas stoi. **Gdzież więc jest fundament rozprawy między krajem a państwem? W patentach cesarskich z dnia 17 kwietnia r. 1848 i z dnia 15 sierpnia r. 1849.**

III.

Rokowania między rządem a reprezentacyą kraju.

Gdy w r. 1861 patentem cesarskim z dnia 21 lutego po dwunastu latach rządów absolutnych na nowo rozpoczęła się era konstytucyjna, fundusze indemnizacyjne po innych krajach przeszły stosownie do statutów krajowych w zarząd administracyj krajowych. Nie we wszystkich wprawdzie krajach odrazu, albowiem w myśl §. 18 patentu z dnia 4 marca r. 1849 i rozwijających ten paragraf przepisów następnych (dla innych krajów) skarb państwa zasilał fundusze indemnizacyjne zaliczkami, o ile dochody od zobowiązanych, z dodatków do podatków, z nieużytych resztek innych funduszów krajowych i ze stanowiących bezpośredni obowiązek państwa należytości landemialnych na pokrycie potrzeb nie wystarczały. Gdzie te zasiłki skarbowe wynosiły stosunkowo znaczniejszą kwotę, rząd wchodził z reprezentacyami krajów w układy, ale nawet przed ukończeniem ich oddawał tymże reprezentacyom zarząd funduszów indemnizacyjnych, tak że i Bukowina, mimo całego podobieństwa swojego stosunku do skarbu, oddawna rozporządza swoim funduszem indemnizacyjnym. Rząd więc wszędzie, z wyjątkiem Galicyi i Krakowskiego, wykonał przepis statutów krajowych, nie przestając mimo to jeszcze zasilać funduszów indemnizacyjnych ze skarbu. W Galicyi fundusz, a raczej wszystkie trzy fundusze indemnizacyjne dotychczas jeszcze pozostają w administracyi państwa.

Rozpoczęły się i w Galicyi już w r. 1861 rokowania między rządem a reprezentacyą kraju co do oddania ich w zarząd krajowy, rząd atoli chciał stworzyć sobie z Wydziału krajowego tylko urzędnika do załatwiania spraw kasowych co do bieżących wydatków, na które pobierałby od czasu do czasu z rządowej kasy funduszowej pewne kwoty z obowiązkiem składania rachunków, podczas gdy wszystkie dochody, prawo rozporządzania niemi, a więc też prawo wydawania Wydziałowi krajowemu przepisów co do gospodarki z powierzonemi mu kwotami byłoby w ręku władz rządowych. Tak pojmował rzecz reskrypt ministerstwa stanu z dnia 29 czerwca r. 1861. Rząd motywował to „biernością galicyjskich funduszów indemnizacyjnych wobec skarbu państwa“. Wydział krajowy nie mógł naturalnie przyjąć tak podrzędnej roli bezpłatnego urzędnika rządowego i odpowiedział rządowi §§. 21ym i 26ym statutu krajowego, które powołują reprezentacyą krajową do samodzielnego, kierowniczego i kontrolującego zawiadowania funduszem indemnizacyjnym całkiem na równi z innemi funduszami krajowemi i z takiem samem tylko jak względem tychże funduszów obwarowaniem, żeby w zawiadowstwie tem „przestrzegać ściśle wskazanych prawem celów i przeznaczeń funduszów rzeczonych“. Co się tyczy zaś owej „bierności galicyjskich funduszów indemnizacyjnych wobec skarbu“, Wydział krajowy w odpowiedzi swej zajął odrazu prawidłowe stanowisko, wywodząc, że wobec pozostającego w mocy prawnej patentu z dnia 17 kwietnia r. 1848 o bierności mowy być nie może. Wydział krajowy nie wysnuł jednak z tego zasadniczego założenia całej konsekwencyi, żądając w dalszym ciągu odpowiedzi swej, aby po oddaniu mu funduszów indemnizacyjnych w zarząd była mu wypłacona $2^1/_2$ milionowa dotacya ze skarbu w dwu ratach półrocznych, zamiast odrazu zażądać, aby natychmiast uczyniono rozrachowanie, ile z mocy patentu z dnia 17 kwietnia r. 1848, patentu z dnia 15 sierpnia r. 1849, tudzież patentu z dnia 12 marca r. 1851 (dla Krakowa) przypada ciężaru na skarb, ile na zobowiązanych, a więc po części znowu na skarb (tytułem opłaty za serwituty), ile zaś na kraj (tytułem rzeczywiście krajowego obowiązku w Krakowskiem i tytułem ewentualnej cząstki obowiązku krajowego w miejsce zobowiązanych tak w Krakowskiem, jak w całej Galicyi), aby przeto z rozrachowania tego skarb zwrócił krajowi tyle a tyle milionów, a na przyszłość płacił Wydziałowi krajowemu nie $2^1/_2$ miliona, lecz całą wynikającą z tegoż rozrachowania powinność skarbową. Że Wydział krajowy w zasadzie tylko salwował całkowicie prawo kraju, w zastosowaniu jej atoli tylko połowicznie, był to błąd naszem zdaniem nie mały. O dotacyi $2^1/_2$ milionowej trzeba było wspominać tylko jako o zadatku skarbu na poczet długu jego u kraju *pro praeterito.* W ten sposób kwestya między rządem a krajem odrazu byłaby stanęła jasno; byłoby się dało poznać rządowi odrazu, że kraj ma o wiele większe od tej dotacyi pretensye do skarbu. Trzeba to było uczynić tem więcej, ile, że „według zapatrywania się na tę sprawę, objawionego w toku rokowań przez c. k. ministerstwo stanu, kraj byłby obowiązanym zwrócić do skarbu państwa wszystkie zaliczki udzielone funduszom indemnizacyjnym, nie wyłączając wyżej wymienionej półtora milionowej dotacyi rocznej“ [4]). Rząd przeto dał poznać, że uważa Galicyę za dłużniczkę skarbu; naprzeciw temu natychmiast trzeba było dać poznać rządowi, że kraj uważa skarb za swego dłużnika. W takim razie rząd w reskrypcie swym z dnia 20 marca r. 1862 na którym skończyły się te pierwsze rokowania, nie byłby mógł ograniczyć się, jak to uczynił na oświadczeniu, że doroczna kwota $2^1/_2$ miliona niema bynajmniej cechy niezmiennej dotacyi, że przeto też o wypłaceniu jej z góry w dwu ratach półrocznych mowy być nie może, lecz byłby musiał w oświadczeniach swych pójść o wiele dalej; kwestya byłaby stała się o wiele ważniejszą, pilniejszą i bardziej ożywioną, i może dziś jużby jej nie było.

Nie możemy przemilczeć ciekawego epizodu z tych pierwszych między rządem a Wydziałem krajowym rokowań. Wydziałowi krajowemu chodziło przedewszystkiem o zabezpieczenie dotacyi $2^1/_2$ milionowej. Była to jego, że tak powiemy, *idee fixe.* Dla tego w przedstawieniu z dnia 22 października r. 1861 do samego cesarza prosi, aby polecił rządowi ogłosić najwyższe postanowienie z dnia 13 października r. 1857. Rząd w wspomnianym reskrypcie z dnia 20 marca r. 1862 odpowiada, że nie wie, dla czegoby miał podawać cesarzowi przedstawienie Wydziału krajowego do wiadomości.

Trudno zataić tu sobie, że Wydział krajowy źle bronił sprawy krajowej; a nielepiej postąpił sobie Sejm, uchwalając dodatki do podatków w wysokości, do jakich były doszły za czasów absolutyzmu i w jakiej je rząd teraz także preliminował, t. j. 51 ct. od złotego austr., zamiast odrazu zniżyć je stosownie do jak najściślej obliczonego obowiązku krajowego, a w razie absolutnego niepodobieństwa takiego obrachunku zniżyć ryczałtem do 10 lub co najwięcej 15 ct. Tłumaczy się to nieśmiałością Sejmu i Wydziału krajowego, instytucyj młodziuchnych, zaledwie do życia powołanych, i podyktowanemi tą nieśmiałością niewczesnemi chęciami układów z rządem, zanim rząd układy zaproponował, jak to wyznaje w piętnaście lat potem sam Wydział krajowy w słowach następujących: „Pomimo bezwzględnego postępowania c. k. ministerstwa stanu wobec naszego kraju koronnego w tych pierwszych rokowaniach i lubo reprezentacya kraju trwała w tem zapatrywaniu na kwestyę prawną, że najwyższym patentem z dnia 17 kwietnia r. 1848 państwo przyjęło na siebie wynagrodzenie za zniesione ciężary gruntowe, reprezentacya kraju nawet po zerwaniu rzeczonych rokowań rok rocznie bez przerwy uchwalała podatek krajowy na pokrycie potrzeb indemnizacyjnych, co dowodzi, że, licząc się z okolicznościami nastałemi po wydaniu najw. patentu z dnia 17 kwietnia r. 1848, chciała tylko uchronić kraj od następstw, jakieby go dotknęły, gdyby reprezentacya kraju była przychyliła się do zdania c. k. ministerstwa stanu“ [5]). Do Sejmu i do Wydziału krajowego można tu zastosować wyrazy: *Video meliora proboque, deteriora sequor.* Przez następstwa, których się obawiała reprezentacya kraju, rozumieć pewnie należy jedynie to, iż kraj byłby rzeczywiście stał się dłużnikiem skarbu. Jeśli zaś lękano się także może cofnięcia dotacyi $2^1/_2$ milionowej, obawa taka była równie wtenczas, jakby była i dziś, próżna. Rząd dotacyi tej nigdy cofnąć nie może.

Mimo, że Wydział krajowy powinien był poznać, iż swoją apryorystyczną skłonnością do układów dodaje rządowi tylko otuchy, mimo że i Wydział i Sejm, poznawszy zamysły rządu, powinny były kierować się zasadą: *principiis obsta!* — Wydział krajowy trwa w swym błędzie i przedstawia d. 31 stycznia r. 1763 Sejmowi sprawozdanie z spełzłych na niczem rokowaniach swych z rządem, kończące się wnioskami następującemi:

1. Prosić Najj. Pana, aby dotacya dopłacona do funduszów indemnizacyjnych w kwocie 2,500.000 złr. mon. kon. w myśl najw. postanowienia z dnia 13 października r. 1857 jako stała i niezmienna uznaną i w dwu półrocznych ratach dodawaną była;
2. aby Najj. Pan w wykonaniu przepisów statutu krajowego raczył rozporządzić, iżby ministerstwo stanu oddało Sejmowi, a względnie Wydziałowi krajowemu zupełny zarząd tak galicyjskich, jako i krakowskiego funduszu indemnizacyjnego bez żadnych zastrzeżeń ani warunków.

Wnioski te, jak widzimy, są jedynie odpowiedzią na objawione zaraz w pierwszych rokowaniach uroszczenia rządu; jest to negacya ich; pozytywnego zastosowania stwierdzonej zresztą na szczęście tychże rokowaniach zasady, że uwłaszczenie dzieje się w Galicyi kosztem skarbu, znów tu nie widzimy.

Sejm nie zajmował się temi wnioskami. Dnia 23 stycznia wybuchło było powstanie, rząd pospieszył odroczyć, a potem i zamknąć sesyę sejmową. Niebawem jednak rząd sam na nowo porusza kwestyę pismem ministerstwa stanu z dnia 18 marca r. 1863 do Wydziału krajowego, w którem oznajmia, że „Izba poselska Rady państwa wśród obrad nad budżetem na r. 1862 zażądała od Galicyi zwrotu subwencyj, które nasze fundusze dotąd ze skarbu państwa otrzymały, że subwencye te do tej chwili wynoszą 22,358,868 zł. w. a. 19 ct.; Ministerstwo zapytuje więc Wydziału krajowego, w jaki sposób Galicya mogłaby dług ten spłacić skarbowi państwa [6]“). Wspomniana w tem piśmie rezolucya austryackiej Izby poselskiej jest ciekawa nietylko ze względu na wcale inne już rezolucye jej następne, lecz i sama w sobie, dla tego podajemy ją już tutaj w dosłownym przekładzie: „Przyzwala się wprawdzie zażądaną kwotę 2,623,028 zł. w. a. zarazem atoli w interesie skarbu państwa i innych królestw i krajów tak ciężko obarczonych *(so sehr in Anspruch genommenen)* na rzecz potrzeb indemnizacyi w Galicyi wynurza się oczekiwanie, że już przy układaniu budżetu na rok 1863, weźmie się wzgląd na to, żeby zastrzeżona najwyższem postanowieniem z d. 13 października r. 1857 pretensya zwrotu subsydyów udzielanych od r. 1858, tudzież zawieszony do czasu tylko zwrot i oprocentowanie zaliczek danych przed tymże rokiem, jak najrychlej nabrały skuteczności *(zur Wirksamkeit gelangen [6]“).* Już tu zwracamy uwagę na wyraźnie rozróżnioną „pretensyę zwrotu subsydyów“ płaconych od r. 1858, „zwrot zaliczek“ zprzed r. 1858. Właśnie przeto o długu z tytułu subsydyów, czyli dotacyi $2^1/_2$-milionowej, rezolucya wcale nie mówi, lecz tylko o długu z tytułu dawniejszych zaliczek.

Na owo pismo Ministerstwa, Wydział krajowy odpowiedział, że bez Sejmu, żadnego w tej mierze obowiązującego oświadczenia złeżyć nie może [7]). Sejm zaś zwołano na nowo dopiero

Zyblikiewicz, Indemnizacya, str. 46.

w jesieni r. 1865. Wydział krajowy, choć już nie z Schmerlingami, Lasserami i Plenerami, byłby miał teraz sprawę, jak w r. 1861 i następnych, lecz z gabinetem Belcredego, powołanym niedawno do steru, występuje w Sejmie z wcale innemi od powyższych, wnioskami, na które, jako nie przesądzające o rzeczy ani ku tej, ani ku owej stronie, możnaby było ostatecznie się zgodzić, które atoli pozytywnego również nic nie zawierają. Brzmienie ich jest:

1) Wydział krajowy wstrzyma się z odebraniem zarządu funduszów indemnizacyjnych do chwili stanowczego załatwienia sprawy o stałą i niezwrotną dotacyę galicyjskich funduszów indemnizacyjnych z skarbu państwa.

2. Sejm raczy objawić życzenie, aby c. k. rząd przygotował do najbliższej sesyi sejmowej odpowiedni wniosek celem ostatecznego załatwienia tego przedmiotu.

Sejm, mimo że komisya jego zgodziła się na te wnioski, odrzucił je właśnie dla braku pozytywnej treści i polecił komisyi wypracować nowe wnioski, wchodzące *in meritum rei,* zwłaszcza że i komisarz rządowy uczestniczący w obradach, oświadczył się za inicyatywą Sejmu w duchu dość przychylnym zresztą krajowi. Komisya tedy przedstawiła Sejmowi wnioski następujące:

I. Gdy patentem z dnia 17 kwietnia r. 1848 wszystkie na gruntach rustykalnych w królestwie Galicyi i Lodomeryi ciążące powinności urbaryalne zniesione zostały za wynagrodzeniem z skarbu państwa, zatem ustawa późniejsza z d. 7 września r. 1848, orzekająca, że to wynagrodzenie nastąpić powinno z środków krajowych, do kraju naszego zastosowaną być nie może, bo sprawa wynagrodzenia była w naszym kraju już załatwiona, zanim z dnia 7 września r. 1848 wyszła, tak iż ta ustawa nie zastała już w naszym kraju przedmiotu, do którego mogłaby być zastosowaną, ale zastała krajowy fundusz indemnizacyjny już uposażony z skarbu państwa. Gdy nakoniec patent z dnia 15 sierpnia r. 1849 patentu z dnia 17 kwietnia r. 1848 co do obowią-

---

[1]) *Bericht des niederösterr. Landesausschusses über seine Amtswirksamkeit. Wien, 1882,* str. 107, tudzież *Rechnungsabschluss des niederösterr. Landes und Grundentlastungsfoudes für 1880,* str. 190.

[2]) Dlatego też poręczenie to niczego zgoła nie dowodzi, chociaż są tacy, którzy tak w poręczeniu tem, jak w innym jeszcze całkiem równych z przepisami dla innych krajów postanowieniach dla Galicyi, dopatrują się nawet wielce ważnych dowodów na rzecz kraju. *Nihil probat, qui nimis probat,* i dlatego w argumentowaniu pozornemi dowodami trzeba zachować największą ostrożność. Nie na równych, lecz na różnych przepisach zasadzają się głównie dowody na rzecz Galicyi; równe przepisy odgrywają rolę dowodów pomocniczych, o ile nieraz stanowią podporę różnic.

[3]) *Indemnizacya,* str. 28.

[4]) Memoryał Wydziału krajowego do ministerstwa spraw wewnętrz. z dnia 19 grudnia r. 1876.

[5]) Memoryał Wydziału kraj. do min. spraw wewn. z dnia 19 grudnia r. 1876.

[6]) Tak czytamy u Zyblikiewicza, Indemnizacya, ssr. 46. Memoryał Wydz. kraj. do Min. spraw wewn. z d. 19 grud. r. 1876 nie wspomina o tem piśmie Ministerstwa.

[7]) Rezolucya ta jest uchwalona dnia 27 czerwca r. 1862. *Stenographische Protokolle des Hauses der Abgeordneten,* sesya I, posiedz. 137, str. 3318 i 3325.

zku skarbu państwa w tej mierze wcale nie zniósł, a tem samem zatwierdził przeto:

Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. ks. krakowskiem wyrzeka przekonanie, że nietylko to, co skarb państwa na powyższe wynagrodzenie opłacał, z prawnego obowiązku to czynił, zatem żadnego zwrotu z tego tytułu od kraju żądać nie może, ale nadto, że te wszystkie sumy, które kraj z tego samego tytułu do funduszów indemnizacyjnych wnosił, w znaczniejszej części prawnie się nie należą i krajowi zwrócone być powinny.

Zważywszy wszelako, że i inne kraje monarchii opłacają jako kraje trzecią część wynagrodzenia (t. j. połowę wynagrodzenia obrachowanego na czysto; przyp. autora) za zniesione powinności urbaryalne; zważywszy że oblikwidacya wspólnych pretensyj i praw, jaką Izba posłów Rady państwa na sesyi r. 1863 wskazała, trwaćby musiała lata; zważywszy, że słuszne i rychłe załatwienie tej sprawy spoczywa tak w interesie wys. rządu, jakoteż i kraju, a przy różności zapatrywania się wys. rządu i krajn na obopólne prawa sprawa ta tylko w drodze ugody da się ostatecznie ku zadowoleniu obu stron załatwić;

Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. ks. krakowskiem upoważnia Wydział krajowy do odebrania w zarząd reprezentacyi krajowej funduszów indemnizacyjnych galicyjskich i W. ks. krakowskiego pod następującemi warunkami:

1. Jeżeli skarb państwa zobowiąże się do opłaty połowy każdorocznej potrzeby w kapitale, rentach, procentach i kosztach zarządu w ten sposób, iż tę połowę w równych półrocznych ratach zgóry do kasy Wydziału krajowego aż do zupełnego umożenia długu indemnizacyjnego z prowincyami uiszczać będzie.

2. Jeżeli skarb państwa zrzeknie się wszelkich pretensyj do zwrotu wszystkich subwencyj nieoprocentowanych i oprocentowanych z prowizyą, jakie opłacał aż do odebrania zarządu funduszów indemnizacyjnych w zarząd reprezentacyi krajowej, tudzież jeżeli skarb państwa przyjmie na siebie obowiązek spłacenia przypadłych do wypłaty po dzień oddania tego zarządu obligacyj i kuponów od tych obligacyj.

3. Jeżeli skarb państwa przyjmie na siebie obowiązek zasilania kasy funduszów indemnizacyjnych zaliczkami zwrotnemi na ten wypadek, jeżeliby przez niedobór w dodatkach do podatków kasa funduszów indemnizacyjnych znalazła się w niemożności uiszczania przypadających wypłat.

4. Jeżeli oddanie funduszów indemnizacyjnych galicyjskich i W. ks. krakowskiego w zarząd reprezentacyi krajowej tylko z takiemi ograniczeniami, jakie gwarancya ogólna państwa za obligacye indemnizacyjne i kupony, tudzież udział skarbu państwa przez ową roczną dotacyę koniecznie za sobą pociąga, wszelkie inue ograniczenia zaś opuszczone zostaną.

Gdy wys. rząd przyjmie powyższe warunki, Wydział krajowy zrzeknie się imieniem kraju wszelkich pretensyj, które przysługują krajowi w moc wyrażonych na wstępie ustaw do zwrotu sum przez kraj do funduszów indemnizacyjnych galicyjskich opłaconych.

Dając to upoważnienie Wydziałowi krajowemu, Sejm oświadcza, iż to upoważnienie i częściowe zrzeczenie się praw tylko na ten wypadek ważnem jest, jeżeliby wys. rząd do powyższych warunków się skłonił, w przeciwnym razie wstrzyma się Wydział krajowy od odebrania tych funduszów.

W każdym wypadku zda Wydział krajowy sprawę Sejmowi krajowemu na najbliższej kadencyi.

II. Sejm objawia życzenie, aby tak we Lwowie, jak w Krakowie dla obrony funduszu indemnizacyjnego zasiadał zastępca tego funduszu przez Wydział krajowy mianowany w tym charakterze i z tym zakresem działania, jaki dotąd przy tych komisyach przysłuża zastępcy skarbu państwa.

Z wyjątkiem zdania, że patentowana ustawa z dnia 7 września r. 1848 orzeka, iż wynagrodzenie (w innych krajach) nastąpić powinno z środków krajowych, wywód prawny, stanowiący wstęp wniosków powyższych, jest jak najtrafniejszy; okoliczność zaś, że ustawa ta a raczej mianowicie *lit. d)* punktu 8 nie jest pozytywnem źródłem prawa i nic nie orzeka, tem więcej utwierdza tę argumentacyę, bo tem mniej *lit. d)* orzeka coś, coby nakładało obowiązek na Galicyę. Co się tyczy wniosków samych, czyli warunków, można im zarzucić, że jak na pierwszy krok, za daleko już posuwają się w ustępstwach.

Sejm przyjął wnioski powyższe dnia 28 lutego r. 1866; przedstawił rzecz rządowi. Ale już około Wielkiejnocy zawisła nad Austryą chmura, z której potem w lipcu spadły gromy na armię austryacką pod Jiczynem i Sadową. Upadł gabinet Belcrediego, nastały rządy Beusta, które nietylko chciały „przyprzeć Sławian do muru" a więc pewnie i nas Polaków; lecz także miały w ugodzie z Węgrami pilniejszą sprawę, niż w ugodzie z nami o fundusz indemnizacyjny. Mimo to otrzymał Wydział krajowy niedługo po ukończonej wojnie prusko-austryackiej w piśmie namiestnictwa z dnia 17 października r. 1866 zawiadomienie, że cesarz powziął uchwałę sejmową do wiadomości i najwyższem postanowieniem z dnia 10 października tegoż roku polecił rządowi wygotować i przedstawić do najwyższego zatwierdzenia projekt rządowy. Wspomniane zmiany w rządzie i ugoda z Węgrami stanęły tylko sprawie na przeszkodzie.

Dopiero za tak zwanego *burgerministerstwa*, w którego skład obok tak nieprzychylnie nam usposobionych pp. Giskry jako ministra spraw wewnętrznych i Herbsta jako ministra sprawiedliwości, wchodził nieuprzedzony względem nas, zacny p. Brestel, jako minister skarbu — do ministeryum działów należy wykonanie ustaw indemnizacyjnych — wniesiono na Sejm projekt rządowy z dnia 22 sierpnia r. 1868, uchwalony na radzie ministrów dnia 31 lipca t. r., w formie następujących punktacyi do ugody:

Uregulowanie sprawy oddania, a względnie odebrania funduszów indemnizacyjnych galicyjskich i Krakowskiego w zarząd autonomiczny Wydziału krajowego będzie przedsięwziętem w następujących warunkach:

I. Funduszom indemnizacyjnym wschodnio- zachodnio-galicyjskiemu razem dotychczas udzielana bezprocentowa zaliczka ze skarbu państwa w łącznej kwocie 2.625.000 złr. rocznie dla obu funduszów ma być wypłacaną tym funduszom począwszy od dnia 1 stycznia r. 1868 już nie tytułem zaliczki, lecz tytułem bezzwrotnej subwencyi po koniec r. 1897.

II. W r. 1898 ma być udzieloną połowa tej subwencyi, zważywszy, że spłata wylosowanych obligacyj funduszu indemnizacyjnego wschodnio-galicyjskiego kończy się już z rokiem 1897, obligacyj, zaś funduszu indemnizacyjnego zachodnio-galicyjskiego z rokiem 1898. (Tekst niemiecki dwa razy mówi nie „z rokiem", lecz poprawnie „w roku". Przyp. autora).

III. O ileby wskutek niedoboru w przychodach z dodatków do podatków fundusze indemnizacyjne galicyjskie nie były w możności zupełnego zadośćuczynienia swym zobowiązaniom, udzielać im będzie państwo zwrotne i pięcią od sta oprocentowane zaliczki z skarbu państwa.

IV. Zarząd funduszów indemnizacyjnych będzie oddanym Wydziałowi krajowemu ściśle w tych samych warunkach, w jakich te fundusze oddane zostały w innych prowincyach w zarząd Wydziałów krajowych [8]).

8) Tak projekt ten cytują w równem brzmieniu. Memoryał Wydz. kraj. do min. spr. wewn. z dnia 19 grudnia r. 1876 i Zyblikiewicz, Indemnizacya, str. 51. Pismo ministra skarbu Holzgethana do prezydyum Izby posłów z dnia 7 kwietnia roku 1871 (*Verhandlungen des Hauses der Abgeordneten in den Jahren 1870—1871, Beilagen-Band I, Beilage CX*) wspomina jeszcze o następujących punktach: Między punktem II a III powinienby wedle niego znajdować się jeszcze punkt tej treści, że „dodatki do podatków mają być rozpisywane w dotychczasowej wysokości 51 ct."; po punkcie IV zaś powinnyby jeszcze następować: „Przy oddaniu funduszów powinno się ściśle oblikwidować ich stan czynny i bierny. W zażądane przez Sejm galicyjski odpisanie zaliczek dawanych przez państwo aż do końca r. 1867 nie można teraz zapuszczać się już z tej przyczyny, że stanowią aktywum finansów centralnych, a ztąd trzeba czekać wprzód rozrachowania z Węgrami za r. 1867. Układ co do planu spłacenia zaliczek zwrotnych (wspomnianych powyżej w punkcie III; przyp. autora) pozostanie zastrzeżony aż do chwili ukończonego wylosowania, bo wtedy dopiero znana będzie wysokość długu funduszów u skarbu". Pismo ministra skarbu jednak samo powiada, że nie podaje projektu w dosłownem brzmieniu; nie numeruje też punktów. Musimy przeto tekst podany w memoryale Wydziału krajowego do ministra spraw wewnętrznych uważać za autentyczny, a możemy to tem pewniej, ile że jeden z punktów wspomnianych w piśmie ministra skarbu, mianowicie punkt tyczący się odpisania zaliczek dawanych do końca r. 1867, jest następnie wymieniony tak w memoryale Wydziału krajowego, jak u Zyblikiewicza, jako ustne oświadczenie komisarza rządowego w Sejmie wśród obrad nad projektem rządowym. Ostatecznie wszystkie punkty wspomniane tylko w piśmie ministra skarbu, przejęte doń oczywiście z rokowań, które toczyły się na podstawie projektu rządowego, nie alterują bynajmniej punktu o uznaniu dotacyi $2^1/_2$-milionowej za niezwrotną; są to punkty bardzo podrzędnej wagi. Wyliczyliśmy je atoli już dla tego, że gdyby w końcu lipca r. 1882 *Wiener Allgem. Ztg.* przytoczeniem powyższego projektu rządowego, projektu oszczędnego nad wyraz ministra skarbu w samem *bürgerministerstwie* zamknęła usta *Deutsche Ztg.* i *Neue fr. Presse* krzyczącym w niebogłosy, że gabinet Taaffego chce Galicyi zrobić podarek z tak ogromnej sumy milionów, *Neue fr. Presse* nie mogła obyć się jeszcze bez zapytania: kto wie, pod jakiemi warunkami Brestel chciał zrobić Galicyi ten sam podatek? Pytanie to mogłoby się powtarzać. Tu oto w piśmie ministra skarku Holzgethaua byłyby już wszystkie warunki.

Projekt ten jest odpowiedzią na propozycyę sejmową z d. 28 lutego r. 1866. Charakteryzuje go głównie uznanie bez ogródki obowiązku skarbu od samego początku czynności indemnizacyjnych aż do samego końca, i ta jest najcenniejsza jego strona. Reszta, to tylko prosty targ o koncesye z strony kraju. Sejm zażądał trochę więcej, rząd ofiaruje trochę mniej. Gdyby Sejm był postawił żądania swe na gruncie patentów z dnia 17 kwietnia r. 1848 i z d. 15 sierpnia r. 1849, można przypuścić, że rząd w projekcie swym byłby postąpił co najmniej tyle jeszcze, iż ewentualnych zaliczek, o których mówi punkt III, nie byłby proponował jako zwrotne, a może byłby nawet od razu całą połowę ciężaru indemnizacyjnego przyjął na skarb jako obowiązkową. Przypatrzmy się różnicom między propozycyą sejmową a projektem rządowym:

Propozycya sejmowa żąda od skarbu, aby ponosił od chwili oddania fuduszu indemnizacyjnego w zarząd reprezentacyi kraju poławę ciężaru aż do zupełnego przeprowadzenia amortyzacyi długu indemnizacyjnego, a więc nawet po za rok 1898, gdyby plan amortyzacyi nie dopisał. Trudno naturalnie przewidzieć, jakieby mogło być to przedłużenie; ale co się tyczy początku obowiązku skarbowego wedle proponowanej przez Sejm ugody, nietrudno się domyślić, że Sejm w końcu lutego r. 1866 spodziewał się, iż ugoda stanie w ciągu tegoż roku, i niewątpliwie liczył na to, że wejdzie w życie co najdalej z początkiem roku 1867. Projekt rządowy natomiast ofiaruje mniej niż połowę, bo tylko 2,625,000 zł. austr., a to nie dalej, jak do przewidzianego planem amortyzacyjnym prawdopodobnego, ale nie pewnego roku 1898 i dopiero od początku roku 1868. Mamy więc okrojenie kwoty ze skarbu i okrojenie czasu z jednego końca o co najmniej rok cały, z drugiego o nieprzewidziany szereg miesięcy lub lat. Pomijając to ewentualne i niedające się obliczyć okrojenie z drugiego końca, a biorąc w rachubę tylko pozytywne dane, przedstawmy tę różnicę między propozycyą sejmową a projektem rządowym w liczbach. Propozycya sejmowa chce także podziału kosztów zarządu, z temi zaś, nie zapuszczając się w szerokie obrachunki, doroczny ciężar pokrywany przez kraj i przez skarb przyjąć możemy w przeciętnej wysokości 5,840,000 zł. Połowa tej sumy czyni 2,920,000 zł.; a ponieważ rząd ofiaruje tylko 2,625,000 zł., przeto różnica między propozycyą sejmową a projektem rządowym wynosi rocznie, okrągłą weźmy kwotę, mniej więcej 300,000 zł. [9]), co od r. 1867 do r. 1898, weźmy znów okrągłą liczbę 30 lat, stanowi pokaźną sumę 9 milionów na niekorzyść kraju, sumę, która, jeśli dla skarbu państwa nie jest drobnostką, to dla kraju wcale nie. Umiał ją cenić Brestel, *„der Sparmeister des Burgerministeriums"*.

Dalej propozycya sejmowa żąda, aby skarb zapłacił wszystkie obligacye i kupony, których płatność nastała przed oddaniem funduszu indemnizacyjnego w zarząd krojowy aż do chwili tegoż oddania a nieprezentowane do tejże chwili do wypłaty. Rząd w projekcie pomija ten warunek, niemniej jak warunek zrzeczenia się wszelkich pretensyj do zwrotu wszystkich subwencyj i zaliczek, opłacanych aż do chwili oddania zarządu krajowi. W uzupełnieniu jednak samego projektu oświadczył rząd przez komisarza swego w Sejmie, że zaległe wypłaty funduszu indemnizacyjnego Wydział krajowy będzie mógł pokryć zaległościami należącemi się funduszowi; te zaś zaległości stanu czynnego były obliczone na blisko 2,400,000 zł. austr., tamte zaś stanu biernego tylko na 1,972,000 zł. austr. Co do zrzeczenia się pretensyj z tytułu kwot, które skarb wnosił do końca roku 1867, komisarz rządowy oświadczył, że zaliczone są do wspólnego mienia monarchii austro-węgierskiej, czyli tak zwanych aktywów wspólnych, wskutek czego rząd nie może na razie przychylić się do życzenia Sejmu, aby państwo zrzekło się pretensyi, musi bowiem wprzód rozrachować się z rządem węgierskim.

Dalej propozycya Sejmu żąda, aby skarb zobowiązał się płacić zaliczki zwrotne na wypadek, gdyby wskutek niedoboru w dodatkach do podatków fundusz indemnizacyjny nie mógł uiszczać się z przypadających wypłat. Projekt rządowy przychyla się do tego żądania, dodając tylko, że będą to zaliczki nietylko zwotne, lecz i oprocentowane po 5 od sta.

Sejm, wziąwszy projekt rządowy pod obrady, przychylnie go przyjął. Odstępując od żądania, aby skarb płacił połowę ciężaru indemnizacyjnego, przyjmuje Sejm za podstawę, ale to jedyną i niewzruszoną podstawę dalszych rokowań z rządem, zasadę zaleconą przez sprawozdawcę swego, dra Zyblikiewicza, aby kraj po objęciu w swój zarząd funduszu indemnizacyjnego nie potrzebował płacić dodatkami do podatków więcej, jak sumę obrachowaną z tych dodatków na rok 1868, która wynosiła 2,856,000 zł. austr. W projektowanych jednak przez dra Zyblikiewicza uchwałach, powziętych przez Sejm dnia 9 października r. 1868, zasada ta jest mniej jasno wypowiedziana, [10]) Brzmienie tych uchwał jest następujące:

9) Tę liczbę wymienia też minister dr. Ziemiałkowski w mowie swej w austr. Izbie poselskiej dnia 11 marca r. 1882

10) Sam dr. Zyblikiewicz (*Indemnizacya* str. 60) wyznaje, że „uchwały sejmowe z dnia 9 października r. 1868 nie były dość jasne", ale zaraz dodaje, że „niejasność była rozmyślna" i tłomaczy to w sposób następujący: „Wydział krajowy był za nadto znany z gorliwości o dobro kraju, żeby się godziło z góry go informować o wszelkich szczegółach... Chodziło o to, aby go w rokowaniach niczem nie krępować... i aby, rozpatrzywszy się dokładnie w rachunkach, miał możność wzięcia takiej inicyatywy, jaką w interesie kraju za stosowną uzna." „Wydział krajowy — mówił dalej dr. Zyblikiewicz, przechodząc do oceny zachowania się Wydziału w obec tej niejasnej zasady w następnych rokowaniach z rządem — nie miał tej odwagi, nie chciał rokować inaczej, jak pod dyktatem Sejmu."

1. Sejm upoważnia Wydział krajowy do dalszych rokowań z c. k. rządem o odebranie funduszów indemnizacyjnych galicyjskich i krakowskiego w zarząd reprezentacyi krajowej.

2. Rokowania te prowadzić winien Wydział krajowy na podstawie, iżby pod własnym zarządem tych funduszów kraj nie był zmuszony na potrzeby tych funduszów większe ciężary ponosić, jak dotąd ponosi.

3, Na tej podstawie może Wydział krajowy zawrzeć z c. k. rządem umowę co do odebrania funduszów indemnizacyjnych w zarząd reprezentacyi krajowej.

4. Poleca się Wydziałowi krajowemu do rokowań natychmiast przystąpić i takowe bez przerwy jak najspieszniej prowadzić,

5. Odebranie funduszów indemnizacyjnych poprzedzi ścisła oblikwidacya stanu czynnego i biernego tychże funduszów.

Dekretem z dnia 11 stycznia r. 1869 minister spraw wewnętrznych dr. Giskra upoważnił namiestnictwo do rozpoczęcia rokowań z Wydziałem krajowym na podstawie uchwał powyższych. Natychmiast wywiązała się kwestya sporna z uchwały 2. Wydział krajowy pojmował ją tak, że kraj nie ma płacić rocznie więcej jak 2,856.000 złr., chociażby do zyskania sumy takiej z dodatków do podatków nie było potrzeba nakładać ich w całej ówczesnej wysokości 51 c., że zaś resztę, niepokrytą tą kwotą wraz z dotacyą 1,625.000 złr., dawać ma na skarb tytułem zwrotnej i oprocentowanej zaliczki. Rząd natomiast chciał, aby ją tak rozumiano, iż ówczesna wysokość do podatków ma pozostać nietkniętą, chociażby z niej wypływała większa kwota, niż 2,856.000 złr. Na tym punkcie rozeszli się delegaci Wydziału krajowego i namiestnictwa, zgodziwszy się zresztą na wszystkie punkty projektu rządowego i zapisawszy w protokóle niektóre zobopólne oświadczenia, z których ważniejsze są: że delegaci Wydziału krajowego odstępują od żądania, aby oblikwidacyą stanu czynnego i biernego przedsięwzięto przy oddaniu fuduszu indemnizacyjnego w zarząd krajowy, bo praca ta wymaga dłuższego czasu i przewlekłaby sprawę; że natomiast ich delegaci obstają przy żądaniu, aby skarb państwa zrzekł się pretensyj z tytułu subwencyj i zaliczek, płaconych do końca r. 1867, że jednak Wydział krajowy gotów już przed ostatecznem załatwieniem tej sprawy przejąć zarząd funduszu indemnizacyjnego; że nakoniec punkty I, II i III projektu rządowego mają być poręczone ustawą, uchwaloną przez Radę państwa.

Co do owej interpretacyi punktu 2-go uchwały sejmowej Wydział krajowy nie chciał prowadzić rokowań na własną odpowiedzialność i skoro tylko Sejm zebrał się na sesyą r. 1869, wystąpił z wnioskiem o autentyczną deklaracyą tegoż punktu, zdając zarazem sprawę z rokowań z rządem co do innych punktów. Uczynił to w wniosku następującym:

Ustęp 2-gi ustawy sejmowej z dnia 9 października r. 1868, iżby w własnym zarządzie funduszów indemnizacyjnych kraj nie był zmuszonym na potrzeby tych funduszów większych ponosić ciężarów niż dotąd ponosi, tłómaczy się w ten sposób, iż pod ciężarami rozumieć należy ogólną kwotę dodatków indemnizacyjnych, wyrachowaną na podstawie podatku opłaconego w r. 1868.

Sejm atoli nie zapuszczał się w żadne interpretacye, lecz stosownie do wniosku komisyi budżetowej uchwalił, że w celu zawarcia ugody bezwarunkowo przyjąć należy następujące punkty: 1) że skarb płacić będzie niezwrotnej subwencyi rocznie 2.625.000 złr.; 2) że kraj dodatkami do podatków płacić będzie rocznie 2.856.000 złr.; 3) że niedobór pozostający po zużyciu tych kwot pokrywać będzie skarb zwrotnemi po ukończeniu amortyzacyi zaliczkami oprocentowanemi po 5 od sta; 4) że w razie podwyższenia podatków państwowych Sejm będzie miał prawo zniżyć wysokość dodatku na indemnizacyą tak, żeby kraj nie płacił więcej jak 2.856.000 złr. Zarazem dano Wydziałowi krajowemu w sprawozdaniu komisyi budżetowej wskazówkę, aby w dalszych rokowaniach z rządem zastrzegł krajowi prawo nakładania dodatków, gdyby znalazły się w kraju nowe przedmioty opodatkowania państwowego, nie w celu używania tych dodatków, tylko na rzecz funduszu indemnizacyjnego, jak w niedokończonych rokowaniach Wydziału krajowego z rządem chcieli reprezentanci rządu, by zmniejszyć zaliczki oprocentowane ze skarbu, lecz owszem na cele więcej produkcyjne od wydatków indemnizacyjnych, lub nawet na zniżenie dodatku indemnizacyjnego. Sejm przeto czyniąc wszelkie ustępstwa, na jakie tylko dobra wola załatwienia już całej wielkiej sprawy zdobyć się mogła, zaczyna nabierać w obec rządu stanowczości. Uczyniono zaś zastrzeżenie to co do nowych przedmiotów opodatkowania ze względu na przewidywane niemniej przez komisyą sejmową, jak przez rząd przeniesienie opłacania podatku zarobkowego i dochodowego od dróg żelaznych z wiedeńskich kas podatkowych do kas w tych krajach, któremi drogi żelazne idą [00]).

Na taką uchwałę sejmową, gdy Wydział krajowy chciał podjąć znów rokowania z rządem, ministerstwo spraw wewnętrznych odpowiada reskryptem z dnia 6 marca r. 1870, że tylko wtedy skarb udzielałby zaliczek zwrotnych, gdyby 51 centowa norma indemnizacyjnego dodatku do podatku pozostała nietknięta. Dopiero dnia 28 listopada r. 1870 zebrali się znów delegowani Wydziału krajowego i rządu na dalsze rokowania, w których wzajemnie sobie potrosze ustąpiono, a mianowicie zgodzili się reprezentanci Wydziału krajowego na propozycyą reprezentantów rządu, że normą dodatku indemnizacyjnego pozostanie 51 ct., że atoli będzie można zniżać ją w miarę podwyższenia podatków państwowych. Na tem ukończyły się rokowania dnia 25 lutego r. 1871. Projekt rządowy prawie we wszystkiem zwyciężył.

Nadzieja, że na tej podstawie, tak niezmiernie dalekiej od wymierzenia Galicyi całej sprawiedliwości w myśl patentów z dnia 17 kwietnia r. 1848 i z dnia 15 sierpnia r. 1849, wielka sprawa rychło doczeka się już ostatecznego załatwienia ustawą, którąby Rada państwa uchwaliła, nie ziściła się. *Bürgerministerstwo* runęło; po niem gabinety Potockiego i Hohenwarta zbyt krótko egzystowały, by mogły dokonać dzieła rozpoczętego przez gabinet poprzedni. Na sesyi sejmowej, otwartej dnia 14 września r. 1871 Wydział krajowy mógł tylko zdać sprawę z ukończonych w lutym rokowań. Sejm przyjął sprawozdanie do wiadomości i polecił Wydziałowi krajowemu dnia 12 października, a więc w przeddzień czternastej rocznicy wydania najwyższego postanowienia, które doprowadziło monarchę do poznania samowoli absolutnej biurokracyi, które wymierzało Galicyi część sprawiedliwości, a które teraz oto miało stać się podstawą ostatecznego także załatwienia sprawy — Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, aby poczynił u rządu właściwe w tym celu kroki.

U steru było już „ministerstwo Lassera, zwane Auersperga", gdy Wydział krajowy wskutek tego polecenia sejmowego udał się pismem z dnia 13 stycznia r. 1872 do namiestnictwa z prośbą o wstawienie się u rządu, aby wniósł do Rady państwa projekt rutyfikujący ugodę, którą Wydział krajowy i Sejm uważał za zawartą. Odtąd aż do r. 1876 Sejm i Wydział krajowy rok w rok nalegają na rząd o rutyfikacyę ugody [11]), ale napróżno; rząd nawet nie odpowiada. Rząd rozkoszuje w zapustach „rozkwitu ekonomicznego", który wprawdzie powinien był korzystnie oddziałać na załatwienie sprawy, ktożby jednak w tak dobrych czasach pamiętał o podobnych bagatelkach Dopiero gdy naturalną koleją po tych zapustach szalonych nastawielki post „krachu", rząd przypomniał sobie sprawę galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego, ale nie w tym duchu, w jakim przypminał ją Sejm i Wydział krajowy, nie w duchu zawartej już ugody. Ugoda ta pozostawiała w zawieszeniu sprawę subwencyj i zaliczek dawanych przez skarb od r. 1853 aż do końca r. 1867, których suma czyni 37 milionów, ale nie pozostawia wątpliwości, że skarb ma i co do tej sumy zrzec się wszelkich pretensyj. Minister skarbu Pretis — nie wiemy dokładnie, jak zapatrywał się na dodatnią stronę ugody, t. j. na stypulacye jej odnoszące się do czasu od początku r. 1868, chciał te 37 milionów przypisać Galicyi jako dług. Tu jednak kraj znalazł gorliwego rzecznika swych interesów w dr. Ziemiałkowskim, na którego wniosek rada ministów uchwaliła wybrać z grona swego komisyę do dokładnego zbadania całej sprawy. W skład tej komisyi wszedł sam Lasser jako przewodniczący, dr. Ziemiałkowski zaś jako sprawozdawca. Ziemiałkowski przedstawił, jako Galicya ma prawo żądać od skarbu, aby ponosił cały ciężar indemnizacyjny; jako na tem stanowisku też trwa przy zasadzie Sejm [12]); jako zapatrywanie rządu, jakoby kraj musiał ponosić cały ciężar, jest całkiem niesprawiedliwe, skoro z jednej strony inne kraje jako kraje ponoszą tylko połowę ciężaru, z drugiej strony Galicya podwójnie jest pokrzywdzona, a mianowicie raz przez to, iż sposób przeprowadzenia uwłaszczenia w Galicyi i zwłóczenia indemnizacyi przyczyniły się do ekonomicznej ruiny tak wielkiej, jak małej posiadłości ziemskiej, tudzież do znacznego pomnożenia złożonego na kraj ciężaru, skutkiem czego kraj nie może pamiętać o innych piekących potrzebach swych, a potem przez niewłaściwe uregulowanie sprawy serwitutowej. Nie upierając się przy zasadzie, przedstawił dr. Ziemiałkowski dalej, że Galicya powinna co najmniej być postawiona nie gorzej od innych krajów, że przeto powinnoby żądać się od niej co najwięcej ponoszenia połowy ciężaru indemnizacyjnego, a więc też nie przypisywać jej długu jakiegokolwiek, którybY w kraju, przeciążonym pod dwojakim względem, przedłużał na długi szereg lat w przyszłem jeszcze stuleciu teraźniejszy stan rzeczy, nie pozwalający mu podźwignąć się z upadku ekonomicznego. Gruntowne wywody dr. Ziemiałkowskiego ze stanowiska prawa i słuszności sprawiły w radzie ministrów wrażenie, które mimo całego wstrętu naszego do frazesów, musimy nazwać niepospolitem, niebywałem, niesłychanem, a doznały jeszcze poparcia od ministra sprawiedliwości dr. Glasera i ministra mówcy dr. Ungera, dwu znakomitości w dziedzinie prawa, którzy, wezwani do zaopiniowania o tej sprawie, orzekli, że **skarb musiałby przegrać proces, gdyby wytoczono sprawę przed trybunał państwa.** Rząd przeto złożył rzecz całą *ad acta* i nie tykał się jej mimo ustawicznego nalegania Izby poselskiej. Sam przewodniczący komisyi ministeryalnej, minister spraw wewnętrznych Lasser, dusza gabinetu, nie dopuścił, aby ją w łonie rządu na nowo poruszano, znając dobrze swoją większość w parlamencie, do której może i kilku przyjaciół naszych *à la* Lienbacher byłoby się przyłączyło. Od r. 1874, w którym toczyły się te narady w łonie rządu, aż do upadku gabinetu Auersperga w roku 1879 rząd nie odezwał się ani słówkiem.

Wspominanym powyżej niejednokrotnie materyałem z d. 19 grudnia r. 1876 udaje się Wydział krajowy do ministra spraw wewnętrznych (Lassera) z ponowną prośbą, aby wniósł do Rady państwa projekt celem zatwierdzenia ugody zawartej w lutym r. 1871 i aby poinformował Wydział o teraźniejszym stanie tej sprawy. Dziś rozumiemy, dla czego tak ten memoryał, jak pisma dawniejsze pozostały bez odpowiedzi.

Na sesyi w lecie r. 1877 Sejm na wniosek komisyi budżetowej (dr. Zyblikiewicza) mimo opozycyi komisarza rządowego uchwala zniżyć praktykowana od dawna już 51-centową normę dodatków do podatków, dla Galicyi wschodniej na 50 centów, dla zachodniej na 49 centów, a to ze względu na okoliczność, iż norma 51-centowa przy rozszerzającej się podstawie podatkowej okazała się tak wydatną, że nietylko spłacono skarbowi już w r. 1877 cały dług z tytułu zaliczek dawanych oprócz dorocznej dotacyi stałej, lecz pozostała się jeszcze w kasie przewyżka blizko 370.000 złr., co do której postanowił Sejm w roku następnym wezwać rząd, aby zakupił za nią obligacyj indemnizacyjnych celem zniszczenia. Chodziło tu o stworzenie zasady, że mimo całej anomalii w sprawie galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego, jedynie Sejm ma prawo nakładać dodatek do podatków, a nie ograniczać się na przyzwalaniu dodatku przez rząd preliminowanego. Długo walczył rząd sam z sobą, gdy przyszło mu przedłożyć ustawę sejmową do sankcyi; minister skarbu Pretis stanowczo się sprzeciwił przedłożeniu jej do sankcyi; minister dr. Ziemiałkowski nie ustał jednak w zwalczeniu Pretisa i potrafił radę ministrów przekonać o słuszności uchwały sejmowej, która też w lipcu r. 1878 zyskała sankcyę cesarską. W jesieni r. 1878 Sejm idzie dalej i zniża dodatek dla Galicyi i wschodniej i zachodniej na 48 ct. Znowu to kosztowało nieco walki z rządem, ostatecznie jednak i ta uchwała zyskała sankcyą. Dla krakowskiego dodatek wynosił aż do r. 1878 38 ct.; komisarz rządowy, sprzeciwiając się zniżeniu dodatku dla Galicyi na 48 ct., sam zaproponował zniżenie go dla Krakowskiego na 37 ct. W listopadzie r. 1880 zniżono dodatek dla Galicyi na 45 ct., dla Krakowskiego na 30 ct. I tak rzecz ta postępuje już bez wszelkiej trudności. Jest to niemała zasługa dr. Zyblikiewicza, że stworzył tę zasadę, i dr. Ziemiałkowskiego, że wywalczył jej uznanie. Krajowi ubywają corocznie krocie tysięcy ciężaru, które rząd inaczej brałby może jak swoje, podobnie jak już od r. 1853 do 1857 zabrał do skarbu z narzuconego krajowi *„via facti"* dodatku indemnizacyjnego przeszło milion złotych monetą konwencyjną.

11) Obszerniej o tem zob. u Zyblikiewicza, *Indemnizacya*, str. 62. Uchwały Sejmu z dnia 5 grudnia r. 1872, pismo Wydziału krajowego z dnia 4 kwietnia r. 1873; uchwała Sejmu z d. 11 stycznia r. 1874, pismo Wydziału z d. 30 marca; uchwała Sejmu z d. 11 maja r. 1875, pismo Wydziału z d. 17 sierpnia; uchwała Sejmu z d. 25 kwietnia r. 1876, pismo Wydziału z dnia 13 czerwca tegoż roku.

12) Przy tej to sposobności minister dr. Ziemiałkowski przytoczył zdanie Sejmu, objawione z okoliczności obrad nad przejęciem funduszu krajowego w zarząd krajowy, że przez źródła prowincyi, o jakich mówi *lit. d)* punktu 8 ustawy z dnia 7 września r. 1848, czyli przez „źródła kraju" rozumieć należy fundusz prowincyonalny, a względnie krajowy, utworzony z dóbr i lasów, z żup rolnych i warzelń soli, nie zaś z dodatków do podatków, bo tych wówczas wcale nie znano.

(Dokończenie nastąpi.)